Nr. 258. We Lwowie Piątek dnia 11 Listopada 1904. Rok XLIV.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe. Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie; na prowincyi; za granicą: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. ... Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal. Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" ... We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Urzędowi historycy rosyjscy o Polakach.

W roku bieżącym upłynęło 100 lat od założenia przy uniwersytecie moskiewskim „Towarzystwa historyi i starożytności rosyjskich". Powołane do życia w dobie Aleksandra II. w r. 1804, zaczęło ono od r. 1815 ogłaszać swe prace w wydawnictwach peryodycznych. Obchodzone w tym roku uroczyście stulecie istnienia tej wielce dla Rosyan cennej instytucyi naukowej nadarzyło nietylko Rosyanom, ale i sferom naukowym innych narodów słowiańskich sposobność przejrzenia się ogólnego stuletniego dorobku swego towarzystwa. Działalność jego w wielu względach dotyczy też i naszego narodu i dlatego uznanie należy się p. Henrykowi Mościckiemu, iż zwrócił uwagę na tę instytucyę i wydał w języku polskim książeczkę pt.: „Z powodu jubileuszu tow. historyi i starożytności rosyjskich w Moskwie. Lwów. Gubrynowicz i Schmidt. 1904".

Autor rozejrzał się w wielotomowych wydawnictwach towarzystwa i znalazł w nich bogaty materyał naukowy, długi szereg opracowań i źródeł, poświęconych przedmiotom polskim, niejednokrotnie niesmiernie pouczających. P. Mościcki zwrócił uwagę jedynie na rzeczy najważniejsze i najbardziej znamienne. Uważamy za wskazane zaznajomić z niemi naszych czytelników.

W r. 1815 ukazał się I. tom „Zapisek i trudów", zamienionych w r. 1826 na czasopismo „Trudy i listopisi", kontynuowane do r. 1837. W latach 1837—1844 wyszło 7 tomów „Russkiago Sbornika historycznago", wreszcie od r. 1846 rozpoczęto ogłaszać wychodzące po dziś dzień „Cztienija". W tych ostatnich ukazywały się niejednokrotnie artykuły w kwestyach bieżących, pisane pod gorącem wrażeniem wypadków bądź krajowych bądź zagranicznych. Z wielką swadą i zapałem rzucano myśli polityczne, głoszono teorye społeczno-państwowe i prawno-administracyjne. Do tych pseudo-naukowych elaboratów dostrajano materyały historyczne, dopuszczając się w tym względzie często nierzetelności [illegible]. W dobie istnienia Królestwa Kongresowego, towarzystwo moskiewskie nie okazywało żadnego zgoła zainteresowania dla właściwych dziejów naszych. Takie zainteresowanie poczęło się natomiast objawiać w następnej dopiero dobie przełomowych przeobrażeń wewnętrznych, dokonywających się na terenie Królestwa po wypadkach 1830—31 r. Wogóle towarzystwo moskiewskie odznaczało się nader żywą wrażliwością na tego właśnie rodzaju przełomowe momenty dziejów współczesnych.

Już w r. 1833 tj. w chwili podjętej przez namiestnika Paskiewicza wszechstronnej działalności, mającej na celu „doskonalsze zespolenie" Królestwa z caratem, ukazała się w „Trudach i listopisiach" (cz. VI.) obszerna praca A. Malinowskiego: „Dowody historyczne o dawnych dążeniach (?) narodu polskiego przyłączenia się do Rosyi". Autor przytoczył kilkanaście bardzo wątpliwej wartości dokumentów z okresu 1570—1674, mających rzekomo poprzeć jego twierdzenia. Praca to bądź co bądź znamienna. Byłoby jednak zbytecznem wchodzić w bliższe rozpatrzenie wspomnianych dowodów historycznych.

W r. 1846 ogłoszono w „Cztienijach" (t. I—IV) „Historyę Russów czyli Małej Rosyi" pióra schizmatyckiego biskupa mohylowskiego, J. Koniskiego. Biskup ten był gorliwym propagatorem prawosławia w Polsce. Jego dzieło [illegible] w rękopisie. Gdy ją opublikowano w Moskwie, wyszło tem bardziej na jaw, że praca owa stanowi źródło zgoła nadto mętne. „Historya" Koniskiego została bezwzględnie osądzona od wszelkiej wartości przez p. Kulisza. Towarzystwo wydając „Historyę", chciało niejako oddać hołd politycznym a nie naukowym „zasługom" Koniskiego, „znakomitego współpracownika planów carycy Katarzyny".

Dziejom Unii z zasady poświęcały „Cztienija" wiele miejsca, bądź w formie opracowań większych, bądź też notat i przyczynków okolicznościowych.

Osobne a wybitne miejsce zajęły w wydawnictwach Towarzystwa ogłaszane systematycznie przez szereg lat obszerne wypracowania Szypowa, Suszkowa i Bodiańskiego. Najobfitszy materyał obejmuje okres 1860 do 1867. Generał Szypow był za Paskiewicza dyrektorem komisyi spraw wewnętrznych, duchownych i oświaty. O nim pisze Pogodin: Szypow położył trwałe podstawy dla języka r o s y j s k i e g o w Królestwie polskiem. Uczniowie najniższych nawet klas czytają i mówią płynnie po rosyjsku..." (w r. 1839) W r. 1860 zamieścił Szypow w „Cztienijach" obszerny artykuł o „Polsce i Rosyi oraz o wzajemnym ich stosunku". W pismach jego przebija ta sama tendencya, co i w działalności jako dyrektora. Twierdzi on np., że połączenie ziem polskich z caratem nastąpiło w sposób identyczny (?) z unią Szkocyi z Anglią i na tej podstawie żąda wspólnego języka (rosyjskiego) dla wszystkich Słowian pod berłem Rosyi. Język polski uważa za jeden z dyalektów, jakie istnieją n. p. w Niemczech i Francyi i wywodzi, że dla wszystkich Słowian jest niezbędny jeden język „uczony", mianowicie używany przez 50 milionów Rosyan.

W r. 1861 wystąpił Szypow z inicyatywą postawienia pomnika B. Chmielnickiemu w Kijowie. Oto, co pisze on w tym względzie w „Cztienijach" w r. 1862. „Pomnik może być pożytecznym dla państwa i ze względów politycznych, ponieważ przypominać będzie oszczercom Rosyi, że cała południowo-zachodnia część carstwa przeszła pod berło władców Wszechrosyi nie (??) drogą gwałtu lub postępu, lecz jednomyślną wolą (?!) ludu".

Wypadki z r. 1863 spowodowały tow. historyczne moskiewskie do wystąpienia z urzędowem niejako sformułowaniem swego historyozoficznego stanowiska wobec tych wypadków w artykule redakcyjnym z 8 maja 1863, napisanym zapewne przez sekretarza towarzystwa, O. Bodianskiego. Ten Bodianski za młodu tak pisał o powstaniu listopadowem (w liście do ojca): „Biada Lacham! Z Rosyanami nie można żartować... podlaków (sic!) mocno nasi tłuką. Warszawa upada i na zawsze!... To samo imię „Polak" zostanie wytępionem i słusznie". We wspomnianym wyżej artykule pisze Bodianski, że wielkiem posłannictwem dziejowem Rosyi jest zespolenie wszystkich Słowian. Oderwanie się Polski byłoby wydaniem samejże Polski na łup Niemcom, a na to naród rosyjski pozwolić nie może z poczucia wszechsłowiańskiej miłości (?)...

Rosya do ostatka walczyć będzie dla tej wielkiej misyi cywilizacyjnej, od samego Boga jej wskazanej. Chodzi tu również o zachowanie krynicznie czystej wiary ludu rosyjskiego na Litwie, o usunięcie go od wpływów rozbestwionej szlachty i księży, „nie odróżniających papieża od Chrystusa". o obronę ludu na Rusi, gdzie za czasów polskich polowano na prawosławnych, jak na dzikie zwierzęta. Z tego względu za wytyczną, nieodmienną wskazówkę przyjąć należy hasło: „Znaj Lasze, po San nasze!"

Tamże ogłoszono niezwykle interesujący memoryał gen.-gubernatora wileńskiego, ks. Dołgorukiego, o guberniach podległych jego zarządowi. Ów Dołgoruki zaznaczył się niezwykłą surowością w sprawie Szymona Konarskiego i ks. Trynkowskiego. Memoryał wydał b. gubernator miński, M. Suszkow, który tak pisze w uwagach wstępnych: „Przekonałem się najzupełniej, że cała siła i główna opoka Polaków w każdem powstaniu zawiera się w krwiożerczych (sic) księżach, wynaturzonych (?!) politycznie i wyznaniowo i szlachcie, w ich żonach i córkach, namiętnie wrażliwych i wpływających na zapalczywych młodzieńców i starców."

Wobec tego Suszkow radzi żywioł polski „środkami mechanicznymi zgoła usunąć z gubernij litewskich"; doradza więc panom i ich rodzinom, zakonnikom i zakonnicom wraz z ich chłopcami i dziewczętami, niewiadomego pochodzenia urodzenia, księżom, prałatom itp. z wychowankami polecić przenieść się do Królestwa polskiego z prawem sprzedaży swych nieruchomości; szlachtę zaś i włościan, biorących udział w obecnym buncie przesiedlić niewielkiemi gromadami w różne kraje nieobjętej Rosyi, a na ich miejsce wezwać z gubernij rosyjskich raskolników, a nawet Słowian prawosławnego obrządku i pozwolić im nabywać wszelką nieruchomość. Dalej radzi Suszkow klasztory i kościoły przemienić w cerkwie prawosławne, budynki klasztorne „obszerne a tak zazwyczaj wygodne i trwałe" oddać na konsystorze i seminarya" itd.

„Co się zaś tyczy całkiem zbytecznych kaplic, to niektóre można obrócić na grobowce wiejskie, inne zaś oddać staroobriadcom na domy modlitwy; niezliczoną ilość znajdujących się przy drogach i na rozstajach szkaradnych bałwanów i lalek w różnokolorowych szmatach należałoby usunąć i zniszczyć zupełnie, ponieważ pozostawienie ich przeciwnem jest po pierwsze chrześcijańskiej czci Chrystusa i Matki Boskiej, których mają niby wyobrażać, a po drugie szkodliwem ze względu na wpływ na lud prosty, który uczy się dewocyi i obłudy. Tymi i tylko tymi środkami ustanowi się porządek i spokój w powróconych guberniach; Polacy na zawsze zostaną pozbawieni oparcia na wypadek wojny lub buntu przeciw Rosyi, drobne pozostałości latynizmu na naszem pograniczu zwolna zjednoczą się z językiem, wiarą i obyczajami ludu rosyjskiego; nawet litewska Żmudź, uwolniona od zbytecznych dla niej rzymskich klasztorów, kaplic, przydrożnych bożków i świątyń domowych, stopniowo zruszczeje i nasza dawna Ruś Czerwona, wcześniej lub później, na skutek naturalnego ciążenia do swej kolebki, przystanie do swej odwiecznej macierzy — Rosyi".

Projekty Suszkowa urzeczywistniły się w znacznej części zarówno na terenie t. zw. kraju zabranego jak i Kongresówki.

Bardzo interesującym jest też zamieszczony w r. 1866 w „Cztienijach" artykuł bezimienny (prawdopodobnie Suszkowa) „O konieczności zniesienia odrębnych praw w guberniach powróconych i zmiany braków, przeciwnych pomyślnemu ustrojowi państwa". Autor powołuje się tu na słowa Katarzyny II (z tajnego nakazu do Czernyszewa): „Pragnę, aby przegroda plemienna została zniesioną i dawne ziemie rosyjskie (?) były rosyjskiemi nietylko z nazwy, lecz całą duszą i sercem".

Bardziej jeszcze konkretne dezyderaty w sprawie „zruszczenia Polaków i żydów" napotykamy w następnym artykule tegoż Suszkowa, występującego w tym czasie (1866) jako główny rzecznik towarzystwa w zagadnieniach polsko rosyjskich. Wywody swoje opiera tu autor na tym aksyomacie historyozoficznym, że li tylko zupełna jedność religijna państwa jest prawdziwym cementem spajającym zawarte w niem żywioły narodowościowe. Ludzie, przeczący temu kardynalnemu aksyomatowi, godni są najsurowszego potępienia, gdyż są to pod maską humanizmu i filozofii „prorokowie deizmu, ateizmu, fatalizmu, spirytyzmu, a raczej materyalizmu i nihilizmu lub indyferentyzmu i komunizmu". Owóż ci obłąkani niedowiarkowie pod pozorem t. zw. „swobody sumienia" twierdzą, jakoby „wiara łacińska nie była przeszkodą do upamiętania, przerodzenia i zespolenia Polaków ze społeczeństwem rosyjskiem". Tymczasem przecie „historya ziem powróconych niezbicie stwierdziła, że tam pojęcia Polak i katolik są identyczne, że Polak nie katolik — nie Polak". Wynika z tego, w związku z tamtym aksyomatem naczelnym, ten wniosek oczywisty, że „nie język rosyjski, lecz grecko-rosyjskie wyznanie jest jedynie w stanie zespolić, uspokoić i przerobić Polaków. W przeciwnym razie powstałaby w guberniach powróconych nowa, jawnie polityczna Unia, złożona z Lachów, żydów i wszechświatowych buntowników pod protektoratem humanitarnych kosmopolitów i liberałów swobodnego sumienia".

Z okazyi śmierci metropolity litewskiego, Józefa Siemaszki, d. 25 listopada 1868 r., zamieścił tenże niezmordowany M. Suszkow, osobisty przyjaciel zmarłego, serdeczne wspomnienie pośmiertne (Czt. 1869 I.): „Prawosławny z ducha, unita z konieczności, Małorusin z nazwiska, Rosyanin z przekonania, od samego dzieciństwa wytrwale dążył do połączenia się z kościołem prawosławnym. Gdy rodzina jego, przekonawszy się o niemożebności dania jakiegokolwiekbądź kierunku dziecku wyznania prawosławnego, prześladowanego przez łaciników-Lachów, słała go do kościoła grecko-unickiego, wtedy zalewał się on łzami i przy każdej sposobności starał się chronić do cerkwi rosyjskiej, aby ukoić swą tęsknotę i błagać Najwyższego o wybawienie od papiestwa".

Głośny zamach Berezowskiego na Aleksandra II wywołał w „Cztienijach" osobną enuncyacyę: „Myśli z powodu wypadku z 25 maja 1867", skreślone dosadnem piórem jen. N. Liprandiego. Uroczyste oświadczenie emigracyi polskiej, zastrzegające się przeciw wszelkiej wspólności z osobą zbrodniarza i stwierdzające, że historya polska nigdy nie splamiła się królobójstwem, wywołuje gwałtowne oburzenie generała L. „Aby w ten sposób świadomie się wypierać, na to trzeba mieć czoło miedziane i głupotę, znaną choćby z wiekowego przysłowia o Polakach." Historya Francyi i Polski, tych obu „gadzinowych narodów", wiele posiada wspólnego, gdyż wyznawana przez nie religia katolicka „podnosi królobójstwo do stopnia nauki". Cały ciąg dziejów narodów zachodnio-europejskich jest jednym szeregiem morderstw, grabieży, okrucieństw i zamachów. W stosunku zaś do Polaków mieć się trzeba stale na baczności, pamiętając słowa Katarzyny II (w liście do Potemkina z dnia 28 października 1789 r.): „Z Prusakiem należy wszelakich imać się sposobów, lecz z Polakami nic niema w ogóle zbawienniejszego, jak ich bić!"

W roku 1888 i 1889 (Czt. 1888 IV, 1889 I) wydrukowano w „Cztienijach" obszerną źródłową pracę p. Kulisza, pod tytułem „Odpadnięcie Małorosyi od Polski". Rozprawa powyższa ściągnęła na autora gromy oburzenia na łamach wielu czasopism rosyjskich. Najenergiczniej wystąpił przeciw niej ks. Kojałowicz, autor osławionej historyi Unii. Redakcya „Cztienij", najwidoczniej pod wrażeniem tych gromów, pospieszyła natychmiast udzielić „sui generis" dementi pracy p. Kulisza pod postacią krytyki pióra Karpowa (Czt. 1889 I).

Z powyższego ułamkowego przeglądu widzimy, jaką była stuletnia działalność moskiewskiego towarzystwa historyi i starożytności rosyjskich i jakie idee przyświecały jego wydawnictwom. Słusznie też p. Mościcki na końcu swej pracy stwierdza, że działalność wydawnicza tego towarzystwa w zakresie właściwych dziejów i spraw polskich nie trzymała się na tym poziomie bezstronności i prawdy historycznej, jaki stanowi elementarne wymaganie każdej poważnej pracy naukowej.

Korespondencye.

Petersburg 6 listopada.

(Nowa opera N. A. Rymskiego-Korsakowa „Pan Wojewoda", grana po raz pierwszy w teatrze konserwatoryum petersburskiego.)

Sezon jesienny w tutejszym teatrze konserwatoryum „Nowaja Opera", którego dyrektorem jest A. książę Cereteli, zainaugurowała nowa praca N. Rymskiego-Korsakowa pt. „Pan wojewoda", opera w 4 aktach. Premiera przypadła do gustu petersburskich melomanów i teraz cieszy się wielkiem powodzeniem. Ponieważ utwór, jak sam tytuł wskazuje, osnuty jest na tle polskiem, przedstawię wam treść opery.

Scena pierwsza wyobraża las, po którym przechadza się szlachcic polski, Czapliński, celem spotkania się ze swą narzeczoną, Maryą Oskolską. Gdy usłyszał kroki Maryi, zbliżającej się w towarzystwie przyjaciółek, kładzie się na ziemi i udaje śpiącego. Dziewczęta śpiewają pieśń miłosną i budzą Czaplińskiego, który później zostaje sam na sam z Maryą. Rozmowę ich przerywają odgłosy rogów — to wojewoda nadciąga ze swym orszakiem. Towarzystwo zatrzymuje się i biesiaduje pod gołem niebem. Marya chce wraz z Czaplińskim opuścić to miejsce, lecz zachodzi im drogę sąsiad wojewody, sędziwy Dziuba i prosi, by się zabawili wraz z towarzystwem. Oni wymawiają się i odchodzą.

Zjeżdżają się goście wojewody, w ich liczbie młoda wdowa, Jadwiga Zapolska z młodym panem Oleśnickim, który wyznaje jej swą miłość. Ona doradza mu ostrożność; jest bowiem w bliskich stosunkach z zazdrosnym wojewodą i dlatego żadnych oświadczyn przyjmować nie może. Zjawia się wojewoda ponury i zasępiony. Obecni starają się go rozerwać śpiewem i tańcami. Wojewoda wspomina o dziewczęciu przecudnej urody, widzianem niedawno w lesie. Jadwiga czuje się tem urażoną i znika w gronie biesiadujących. Wojewoda pozostaje sam jeden i ciągle wspomina o nieznajomej. Nareszcie przychodzi Marya, szukająca swych towarzyszek, a za nią Czapliński. Wojewoda chce uprowadzić Maryę, w czem przeszkadza mu Czapliński. Na znak, dany przez wojewodę, przybiega służba, by pojmać Czaplińskiego. Ten broni się rozpaczliwie, przyczem wojewoda rani go w głowę. Związanego uprowadza służba w las, a wojewoda zabiera z sobą Maryę, mówiąc jej, że chce ją poślubić. Jadwiga w rozpaczy.

Akt drugi. Pasieka i chatka pasiecznika a zarazem czarodzieja, Dorosza. Oleśnicki, pragnąc udowodnić Jadwidze, że gotów jest dla niej na wszystko i że nie boi się czarodzieja, u którego ona ma być z Dziubą nocną porą, czeka tam na nią. Przybywa Jadwiga z Dziubą. Ten, przejęty lękiem, zostawia Jadwigę przed chatą i oddala się.

Jadwiga chciałaby odzyskać miłość wojewody i zemścić się na Maryi. Puka do drzwi, a za pojawieniem się Dorosza, prosi go, by jej wywróżył przyszłość. Dorosz przynosi czarkę z wodą i każe jej patrzeć na nią, Jadwiga widzi na dnie ślub wojewody z Maryą. Prosi Dorosza o truciznę. Opuszcza izbę czarodzieja z flakonem; spotyka Oleśnickiego. Gotowa mu powrócić swą miłość i wyjść za niego, byleby on był jej we wszystkiem posłuszny. Wtem zjawia się Czapliński z przyjaciółmi i układa z nimi plan napadu na dom wojewody w czasie uczty weselnej, zamordowania wojewody i wyzwolenia Maryi. [illegible] są te rozmowy Jadwiga i Oleśnicki, nie [illegible]ni przez nikogo.

Akt trzeci. Gody weselne u wojewody. Goście, a w ich liczbie i Dziuba śpiewają i tańczą. Wszystko się raduje, tylko Marya pogrążona w smutku. Biesiadnicy wychodzą do ogrodu. Nadchodzi Jadwiga z Oleśnickim i prosi, by ją zostawił samą. Chce ona wlać truciznę w kubek Maryi, lecz zjawia się Dziuba i przeszkadza jej w spełnieniu zamiaru. Później nadchodzi wojewoda z Maryą i goście. Pan młody niezadowolony na widok Jadwigi, z którą zerwał wszelkie węzły.

Goście proszą Maryę, by co zaśpiewała. Ona długo się ociąga, wkońcu bierze lutnię i śpiewa pieśń o ginącym łabędziu, mając na myśli Czaplińskiego. Smutna pieśń rozrzewnia wszystkich. Dziuba zwołuje swych tancerzy, by rozweselili gości. Wtem słychać strzały w ogrodzie. Wpada Czapliński z towarzyszami, przychodzi do starcia, w czasie którego Czapliński z kilkoma ze swoich zostaje ujętym.

Akt czwarty przedstawia tę samą scenę, co poprzedni. Czaplińskiego skazuje wojewoda na śmierć. Marya prosi o zamianę kary na więzienie. Wojewoda nie przychyla się do prośby, a Maryi każe iść do klasztoru. Wchodzi Jadwiga, za nią Oleśnicki, który ma polecenie wlania trucizny w kubek Maryi. Wojewoda ochłonąwszy z gniewu, puszcza wszystko w niepamięć, jedynie Czaplińskiemu nie przebacze. Na znak pojednania ma Oleśnicki wraz z Jadwigą wznieść zdrowie pary młodej. Oleśnicki napełnia kielichy winem i w jeden z nich wlewa truciznę. Wojewoda wychyla kielich Maryi i pada bez życia. Marya każe rozkuć kajdany Czaplińskiego i uwalnia go.

Taka jest treść opery N. Rymskiego-Korsakowa. Krytyka wyraża się bardzo pochlebnie o muzyce i wykonawcach. Partyę tytułową śpiewał p. Antonowski z wielkiem powodzeniem, Maryą była p. Insarowa, Jadwigą p. Asłanowa; nadto wyróżniali się pp. Dobrzańska, Bolszakow i Romanow. Operę

6

ONUFERKO

szkic z życia

napisał

M. P.

Ciąg dalszy.

Atoli wraz z tem pytaniem twarz mówiącego nabrała wyrazu tak rozpaczliwie niemądrego, iż doświadczony lekarz, dość szybko do łóżka się zbliżył i rękę na czole jego położył. Czoło wszakże było chłodne i tętno prawidłowe. On chyba na tę swoją Wulkę choruje, pomyślał Fasoliński, na pytanie o Niemkach nie dał już żadnej odpowiedzi i wkrótce gotował się do odjazdu. Jakoż po upływie kwadransa, sanki walecki tłukły się znowu po wybojach, śnieg oczy zasypywał, wichry dęły, konie parychały, skurczony parobek „wiśta-hajta" nawoływał, kuzynek Maciuś zębami dzwonił, a doktor Fasoliński drzemał. Obudził go dopiero wjazd w ulice miasteczka.

— Panie Ugorski — wyrzekł wtedy odchrząknąwszy i z wyraźną stanowczością w głosie — ze stryjem pańskim sprawa coś mi się nie tęgo przedstawia. Byłby czas, abyś pan swoje stosunki domowe uporządkował, kto wie, co i jak będzie... Pan mnie rozumie, panie Macieju - dodał poczciwie — ja panu dobrze życzę.

— Rozumię — dziękuję — odrzekł z rozrzewnieniem zapytany i zamierzał zapewne jeszcze coś dodać, jednakże i tym razem, jak w wielu innych najważniejszych chwilach życia, myśl się urwała, a dopowiedziało ją trzaśnięcie z palców. Na szczęście lekarz wysiadał już z sań i nawet ten ruch uszedł jego uwagi.

III.

Nadeszła nareszcie i wiosna, a wraz z nią chwila wyjazdu do osławionych życio- i zdrowiodajnych wód. Nie jest nam znanem, w jaki sposób przygotowywali się na przykład Nansen lub Nordenskjöld, rozpoczynając podróż do bieguna północnego, również nieznanymi nam są bliżej rynsztunki Stanleya i Lewingstona w porze ich wycieczek w głąb tajemniczej Afryki, jednakże pomimo to można twierdzić, iż dłuższych i staranniejszych przysposabiań, jak te, które pan Onufry Ugorski przy swym wyjeździe czynił, nie przedsiębrali i owi badacze.

Dziedzic Wulki-suchej był w ogóle obywatelem zasobnym i o osobę swoją wielce dbałym. Zapasy spiżarni, piwnicy, a nie mniej i szatni pana Onufrego słynęły — nie tyle może pod względem wytwornego smaku, jak raczej ilości — niemal na okolicę całą. To też i w podróż do wód odległych — że pobieżnie tylko wspomnimy — jechać miała i czapka barania wysokości mniej więcej głowy cukru i „kaszkietów" kilka odmian, dalej olbrzymi, krajowego wyrobu „panama", którymby od biedy nawet półkopek zboża przed deszczem ochronić było można, a wreszcie szlafmyca bawełniana o pięknym kutasiku, modrego koloru. Z pośród futer, wybrano barany, na odległość kilometra dosadnie wonie-jące, szopy po ojcu odziedziczone — co prawda — cokolwiek już sponiewierane i nareszcie zielonawem suknem poszytą lisiurkę domowej roboty. W tymże samym stosunku za opatrzył się nasz podróżnik w „garnitury" przeróżnego kroju i przeznaczenia, w kilka lasek, parasoli, znaczniejszą ilość cybuchów, w końcu pobrał nawet kalendarz, gdyż mu na obcym czytać było nie zręcznie. Kilka funtów tytoniu i kilkadziesiąt pudełek zapałek, albowiem cudzym — jak się wyrażał, gdzieś „ze świata" pochodzącym, nie ufał — uzupełniało tabor podróżny.

Parę tygodni sposobień minęło jak z bicza trzasł, aż wreszcie dzień wyjazdu, wielokrotnie odkładany, ostatecznie nadszedł. Niemożliwie rozklekotana bryczka podjechała pod nizki ganek, drugi wóz, wysoko tłumokami obładowany, stał już w pogotowiu od wozowraj i podwórze Wulki-suchej zaroiło się ludźmi jak mrowiem. Kto żył na folwarku, ba nawet wielu widzów ze wsi sąsiedniej przybyło na miejsce i otoczyło kołem mający wyruszać konwój. Baby — jak inaczej być nie może — zawodziły, lamentowały, błogosławiły i szlochały. Znana nam teściowa kowalichy, pijaczka — czarownica, szeptała coś na drogę wielce skutecznego, parobcy i poganiacze pod wpływem wzruszenia porozdziawiali usta jak wrota bogatych stodół, a licznie zebrana dziatwa obojga płci, dłubała z zaciekłością w nosie. Niekiedy tylko któryś sprytniejszy, krążąc w pobliżu zaprzęgów, podchwycił zręcznym ruchem czy to kawałek szmaty, czy sznurka, lub inną jakąś resztkę z przygotowań podróżnych.

Pożegnanie zarysowało się w sposób niezwykle uroczysty, rozrzewniający nawet i nic dziwnego, iż pod tem wrażeniem i serce pana Onufrego zmiękło, jak wosk za piecem. Postać skrzętnej i zapobiegliwej Niemki mgła smutku przysłoniła na chwilę, a dziedzic Wulki-suchej, przestając być panem swych uczuć, czerwoną zatabaczoną chustką przejechał się po twarzy. Dalszym wybuchom rzewności, rozsądek i dbałość o zdrowie, kazały tamę położyć, to też wnet niemym już tylko znakiem nakazał odjazd. Bryczka zaklekotała, wóz ciężarowy zatrzeszczał, kufry się w powietrzu zachwiały, wzniósł się pyłu tuman i Wulka-sucha, wraz ze swoimi zapasami spiżarnianymi i piwnicznymi, znikła z oczów jej władcy.

Podróż yodbytej nie zaliczał pan Onufry bynajmniej do najmilszych wspomnień swego żywota. Łoskot kół wagonowych, świsty maszyn, nawoływania służby później w obcym mu już języku, przesiadania na stacyach, wśród zgiełku i natłoku ludzi, oraz inne tym podobne kłopoty, zacnemu obywatelowi temu, przywykłemu do ciszy i wygód, nie sprawiały wcale przyjemności. Ponadto, wzorem osób z podróżą nie obytych, trapiła go nieustannie troska i niepokój, bądź o miejsce w wagonie zajmowane, bądźteż o los swoich licznych zawiniątek i tobołków. Z przyczyn powyższych, siadywał on w przedziale przedługo i doznawał częstokroć połączonych z tem przykrości.

Także w obawie o swe dobre śledził bez przerwy, ruchy i twarze towarzyszów podróży i znaczną większość tychże zgoła bez powodów zaliczał do ludzi, którym „źle z oczu patrzy..."

Zdarzały się wprawdzie wyjątki, tu i ówdzie, pojawili się i tacy, którym, jak się zdawało, „dobrze z oczu patrzało" i z tymi próbował chętnie rozmowę nawiązywać — cóż z tego, kiedy bo ona znowu nie kleiła się nigdy.

(C. d. n.)

wystawiono z wielką starannością i okazałością. Dekoracye i kostyumy olśniewały swem bogactwem. Gromkimi oklaskami nagradzano tańce polskie: poloneza i mazura.

Domarat.

Zgromadzenie ziemstw rosyjskich.

Ważna, może dziejowa zmiana w wewnętrznych stosunkach Rosyi!... Zjazd przedstawicieli ziemstw wielkorosyjskich, na który wskazaliśmy we wczorajszym artykule wstępnym, ma się, jak słychać, zebrać już d. 19 bm. Celem zjazdu ma być obznajomienie nowego ministra spraw wewn., ks. Światopełk-Mirskiego, z potrzebami kraju, z usposobieniem i życzeniami administracyj stanowych, tudzież przedłożenie ministrowi pewnego materyału co do reform koniecznych. W naradach mają brać udział prezesi 41 gubernialnych zarządów stanowych, tudzież 41 delegatów ziemstw.

Program zjazdu jeszcze niewiadomy, ale z tego, co słychać w kołach poinformowanych, czyni on w najrozleglejszej mierze zadość obecnym potrzebom kraju,

Wydany w r. 1892 za Aleksandra III nowy statut ziemstw zniósł prawie doszczętnie nadaną im za Aleksandra II w r. 1864 autonomię i poddał ziemstwa bezpośrednio władzy administracyjnej. Ale skutki tej polityki dały się dotkliwie uczuć zwłaszcza za rządów Plewego, który nawet ostatnią drobną szczyptę autonomii zniósł i tem mocniej rozdmuchał szerzące się w Rosyi wrzenie. Następca Plewego ks. Mirski oświadczył się, jak wiadomo, przyjacielem ziemstw i w swojej mowie instalacyjnej zapowiedział, że na zaufaniu społeczeństwa myśli oprzeć swoją politykę. Pierwszym tej polityki pojawem widocznym ma być zjazd przedstawicieli ziemstw, który w Petersburgu się zbierze. Na razie juścić nie można się spodziewać po tym kongresie niczego więcej, jak tylko wymiany zapatrywań pomiędzy kierownikiem polityki wewnętrznej a delegatami stanów, wszelakoż wpłynie kongres na przyszły kierunek tej polityki i odsłoni prawdę co do wewnętrznego stanu państwa,

Między uczestnikami zjazdu znajdują się ludzie znamienici, znani powszechnie i czczeni dla swej wolnomyślności i prawdomówności. Przeszło sto lat temu zwołała była caryca Katarzyna do Petersburga przedstawicieli stanów na naradę nad reformą sądownictwa, ale zjazd ten skończył się na niczem. Obecnie jednak, jak słychać, okoliczności, w których zjazd ziemstw się zbiera, przemawiają za tem, że inicyowana przez ks. Mirskiego polityka zaufania do społeczeństwa nie będzie tylko chwilą przemijającą.

Kamaryla dworska, do której car nie należy, wytęży wszystkie siły, aby obalić ks. Mirskiego i już zdawało się parę dni temu, że zwyciężyła. Opowiadano, że ks. Mirski otrzymał urlop na trzy miesiące; ks. Meszczerski już ubolewał w *Grażdaninie*, że ks. Mirski podobno ustąpi z ministerstwa, tymczasem pogłoska o urlopie okazała się zmyśloną, ks. Mirski tydzień temu na nowo objął czynność swoją w całej pełni a mianowicie znowu przyjmuje strony z prośbami, co jest dowodem, że pozycya jego u cara się wzmocniła.

Na Aleksiejewie zatem jeszcze buduje kamaryla, namiestnik już też przybył do Petersburga. Ale jak system Plewego już za jego życia dogorywał, tak też powołanie ks. Mirskiego i jego program nie były następstwem okropnej śmierci Plewego. Tak zapewniają źródła zazwyczaj doskonale poinformowane, które mówią, że car coraz bardziej pokłada w ks. Mirskim zaufanie, czego dowodem to, iż zatwierdził wszystkie wnioski ministra co do ziemstw. Walka przeciw programowi Mirskiego trwa, ale na razie wszystko zdaje się wskazywać, że się pogromem przeciwnego reformom obozu skończy.

Zatarg angielsko-rosyjski.

Petersburski korespondent *Berl. Tageblattu* donosi „z absolutnie wiarygodnego“ źródła, że w najbliższych dniach nastąpi spotkanie cara z cesarzem Wilhelmem II w Skierniewicach. Rosyjskie koła rządowe przywiązują do tego zjazdu ogromne polityczne znaczenie. Przed odjazdem z Petersburga car wyraził się do ministra dworu, że pragnie, aby przyjęcie cesarza Wilhelma miało nadzwyczajnie serdeczny charakter. W tej mierze wydano liczne zarządzenia i poczyniono przygotowania do rewii wojskowej i polowania. Z powodu tej wieści o mającym nastąpić zjeździe, kursują najrozmaitsze polityczne kombinacye.

Zjazd cara z malborczykiem już od kilku tygodni zapowiadano i teraźniejsza zapowiedź, dobrze zazwyczaj informowanego korespondenta, może się spełni. Ale jaki mógłby być cel tego zjazdu? Czy pośrednictwo? Czy zawiązanie jakich ściślejszych stosunków malborczyka z Petersburgiem? Do pośrednictwa niema żadnych podstaw, choćby do pośrednictwa w samej tylko sprawie hullskiej. Może malborczyka zatrważa widmo sojuszu francusko-rosyjsko-angielskiego, za którym tymi właśnie dniami silne głosy z różnych obozów odzywają się w francuskiej izbie posłów.

Wczoraj odbył się w Londynie doroczny bankiet u lorda, a że chory rzekomo premier lord Balfour nie mógł wystąpić z tradycyjną na tym bankiecie mową poglądową, miał go wyręczyć minister spraw zagranicznych lord Lansdowne i wyłożyć dokładnie treść konwencyi co do sprawy hullskiej. Telegram o przebiegu tego bankietu znajduje się w rubryce telegramy.

Onegdaj miał w Leamington mowę minister kolonij Lyttleton, w której oświadczył, że podany przez niektóre dzienniki tekst konwencyi w sprawie hullskiej nie jest autentyczny i należy z sądami czekać do ogłoszenia tekstu prawdziwego, które wkrótce nastąpi. Anglia naturalnie obstaje przy swoich czterech żądaniach, które w formie grzecznej ale stanowczej przedstawiono i z któremi naród angielski się godzi. Co do punktu trzeciego, tj. ukarania winnych, car wyraźnie oświadczył, że wyśledzeni winowajcy należycie ukarani będą. „Snać nie przesadzę, jeżeli skonstatuję, że jest najlepsza nadzieja natychmiastowego spełnienia żądań“.

Co się jednak stanie, jeśli w myśl Rosyan winni nie będą wyśledzeni? Z Paryża zapewniają dzisiaj, że nastąpiła już zupełna zgoda co do wszystkich punktów dotyczących międzynarodowej komisyi śledczej w sprawie sporu pomiędzy Anglią a Rosyą, i że ta komisya zbierze się w ciągu 14 dni w Paryżu.

Główny organ Bülowa, donosząc, że rząd niemiecki postarał się o odszkodowanie poturbowanego przez flotę bałtycką parowca „Sonntag“, dodał najuroczystsze przysięgi, że kłamstwem jest wszystko, co opowiadano, jakoby rząd niemiecki posyłał do Petersburga przestrogi co do knowań Japończyków na flotę bałtycką. Wywody *Norddeustcherki* robią wrażenie komiczne.

Kronika.

Lwów dnia 10 listopada 1904.

Kalendarzyk

W piątek 11 listopada Marcina bisk. — Gr. kat. Anastazyi M. — Kal. słow. Spitosława.
Wschód słońca 7·09, zachód 4·20

W sobotę 12 listopada Marcina pap. — Gr. kat. Zynowija Mucz. — Kal. słow. Nowosława.
Wschód słońca 7·10, zachód 4·18

W niedzielę 13 listopada Eugeniusza. — Gr. kat. Stachya Ap. — Kal. słow. Wszerada.
Wschód słońca 7·12, zachód 4·17.

— **Nasz dodatek dzisiejszy**. Sprawozdanie z generalnej dyskusyi budżetowej, przeprowadzonej w sejmie wczoraj wieczorem aż do późnej nocy i dziś w południe, zamieszczamy w osobnym dodatku, który dołączamy do dzisiejszego numeru.

— **Zaszczytne uznanie**. Na wczorajszej sesyi komitetu fundacyi im. Szajnochy na wniosek p. Władysława Łozińskiego nadano jednogłośnie wakujące po śmierci śp. Karola Brzozowskiego dożywotnie stypendyum w kwocie 1280 koron Platonowi Kosteckiemu w uznaniu jego 50-cio letniej patryotycznej pracy na niwie literatury i dziennikarstwa polskiego.

Odznaczenie to naszego redaktora p. Platona Kosteckiego jest tem zaszczytniejsze, że nastąpiło z własnej inicyatywy komisyi fundacyi im. Szajnochy, której przewodniczy dr. Antoni Małecki, a po gorącem przemówieniu p. Władysława Łozińskiego, przyjętem jednomyślnymi oklaskami. Komisya zamierzała p. Kosteckiemu gremialnie zakomunikować swoją uchwałę — nie zastano go jednak w domu.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach**. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radcę sądu kraj. i naczelnika sądu powiat. w Jordanowie Walentyna Celewicza do Starego Sącza, oraz zamianował sędziami powiatowymi: zastępcę prokuratora państwa Józefa Ptasia w Krakowie do Mszany Dolnej, sekretarzy sądowych: Ignacego Piotra Horobskiego w Wadowicach do Żywca i Kazimierza Czałczyńskiego w Limanowej do Limanowej adjunktów sądowych: Al. Śliwińskiego w Bochni do Jordanowa i Fr. Trznadla w Krakowie do Rozwadowa.

— **Z kolei państwowych**. W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przeniesieni zostali adjunkci: Bernard Höchl, naczelnik urzędu stacyjnego w Kozowie i Wojciech Skraba z urzędu stacyjnego w Stanisławowie do departamentu 6 dyrekcyi w Stanisławowie, asystent zaś Stanisław Stabiński, naczelnik urzędu stacyjn. w Kalinowszczyźnie, w tymże samym charakterze do Kozowy.

— **Emerytura nauczycieli**. *Nowa Reforma* w artykule pt. „Sejm galicyjski a oświata“, wyrażając niezadowolenie z uchwalonej niedawno przez sejm ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych, i pomijając jakby z umysłu liczne korzyści, wynikające z tej ustawy dla nauczycielstwa, zaryzykowała twierdzenie, że podniesiono wprawdzie cokolwiek emerytury, zwłaszcza dla wdów i zaopatrzenia dla sierót po nauczycielach, lecz podwyższenie to pokryje w całości fundusz emerytalny nauczycieli, który czerpie dochody z wysokiego oprocentowania płac nauczycielskich, jak nie mniej z interkalaryów od opróżnionych posad.

Czas w odpowiedzi na to powiada, że piszący podobny artykuł, gdyby był przeglądnął budżet kraj. funduszu szkolnego emerytalnego, to byłby się dowiedział, że fundusz emerytalny nauczycieli już dziś wykazuje corocznie niedobór około miljona koron, który musi być pokrywany z funduszu krajowego, a wskutek uchwalonego obecnie przez sejm podwyższenia pensyj wdowich i zaopatrzenia dla sierót niedobór ten w latach następnych znacznie się zwiększy.

— **Konferencya posłów ruskich** do sejmu i rady państwa z Galicyi i Bukowiny odbyła się we Lwowie. Wzięli w niej udział: Romańczuk, Oleśnicki, Barwiński, Kos, Ochrymowicz, Korol, ks. Effinowicz, Ostapczuk, Staruch, Barabasz, Huryk, ks. Bohaczewski i Głidziuk; z Bukowiny: Smal Stocki, Pihuliak, Lewicki i Mikołaj Wassilko. Radzono nad położeniem Rusinów, oraz nad stanowiskiem, jakie Rusini zająć mają w parlamencie i wobec rządu. Wszyscy mowcy stwierdzili, że stosunki w Galicyi dla Rusinów się nie polepszyły, samo więc poprawne zachowanie się rządu centralnego w Wiedniu wobec Rusinów i polepszenie się stosunków ruskich na Bukowinie, nie może jeszcze być powodem do zmiany stanowiska posłów ruskich w parlamencie. Taktyka w parlamencie jest rzeczą ruskiej parlamentarnej reprezentacyi. Wybranemu komitetowi poruczyli zebrani wypracować memoryał, w którym będzie obszernie przedstawione położenie Rusinów, oraz będą wyliczone ich żądania.

W sprawie subwencyi na teatr ruski oświadcza dziś poseł Oleśnicki w *Dile* że nie jest zgodnem z prawdą doniesienie dzienników, jakoby on zgodził się na projekt komisyi budżetowej co do subwencyi sejmowej na budowę teatru ruskiego we Lwowie. On bowiem podobnego oświadczenia nie złożył a przy debacie w sejmie zajmie stanowisko „odpowiadające interesom i czci narodu ruskiego“

— **Socyaliści i ludowcy** *Kuryer lwowski* zaznaczył, że uchwała krakowskiego kongresu socyalistycznego: „Kongres uważa obecne rozbicie w poszczególnych partyach, pracujących w tych samych warunkach politycznych i społecznych za szkodliwe dla proletaryatu“... — jest oznaką rozpadania się partyi socyalistycznej. Socyalistyczny *Naprzód* obrażony za tę uwagę na *Kurj. lwow.* taśa dał po przyjaźni replikę ludowcom: „Gdyby ludowcy mogli odbyć na swoim zjeździe jednę bodaj taką dyskusyę, jak socyalni-demokraci to czynią na licznych swoich zjazdach, mieliby prawo już z jednej takiej debaty być dumnymi. I gdyby wśród członków jakiej partyi ludowej w kraju była cząstka jedna tej solidarności, jaka ożywia nasze szeregi, jużby się za bogaczów moralnych poczytywali! Ale ludzie, którzy miesiącami całymi drzeli o to, aby ten lub ów ich świecznik nie wstąpił do Koła polskiego, którzy przy jednych wyborach byli antysemitami, przy drugich szli z żydami, którzy głosują jako skrajna opozycya za budżetem, bo się im podoba polityka marszałka — ci ludzie, mówiący socyalistom o „zasadniczej“ polityce, to nadmiar komizmu, to wprost rozbraja“.

Kronika lwowska.

= **Powietrze jesienne** w całej pełni od wczoraj. Nikt nie może już mieć wątpliwości, że listopad rozpostarł nad nami swe panowanie i że idziemy ku zimie. Już popołudniu wczoraj dął wicher przeraźliwie a wieczorem wzmógł się tak, że co chwila gasił latarnie na ulicach i uniemożliwiał przechodniom swobodne poruszanie się. Po północy zaczął padać deszcz i dziś niebo w całej pełni zamglone, deszcz leje a wicher huczy.

= **Obiad** urządzają dziś o g. 6 wieczorem w hotelu Imperial członkowie stronnictwa krakowskiego. W objedzie tym wezmą udział także: namiestnik hr. Potocki i marszałek hr. Badeni.

= **Uroczysty wieczór** urządza Sokół-Macierz we własnej sali, w niedzielę 20 bm., ku uczczeniu powstania listopadowego.

= **Tow. muzyczne** komunikuje, że dochód z rozsprzedaży biletów na koncert w teatrze, urządzony w czasie uroczystości Mickiewiczowskiej przyniósł ogółem 2428 k. 10 h., a po obliczeniu kosztów urządzenia koncertu w kwocie 576 k. 36 h., pozostało 1851 k. 74 h. Tytułem najmu za salę w teatrze, wypłacono 1200 k., a pozostałość w kwocie 651 k. 74 h. złożono na ręce przewodniczącego komitetu budowy kolumny Mickiewicza, p. prof dra Radziszewskiego.

= **Fałszerze monet** Od dłuższego już czasu zaczęły pojawiać się we Lwowie, a częściej jednak we wsiach okolicznych fałszywe 5 koronówki, dwukoronówki i korony, które nieznani ludzie mieniali bądź na papiery, bądź też na drobniejsze monety. Przed dwoma tygodniami zwróciła uwagę Spanga młoda para małżeńska, mieszkająca przy ul. Tkackiej. Od sąsiadów dowiedział się on, że ów nieznajomy, podający się jako Brykczyński często wyjeżdża, a gdy wraca, przesiaduje po kilka godzin w piwnicy. Spang wpadł jednej nocy do mieszkania Brykczyńskiego, a wynikiem rewizyi było sto kilkadziesiąt różnych falsyfikatów monet. Parę małżeńską aresztowano, a wraz z nią szewca, nazwiskiem Lisa, który trudnił się wymianą falsyfikatów.

Kronika krajowa.

Samobójstwo. Pani Drozdowska właścicielka pensyonatu w Zakopanem w willi Jasna, licząca lat trzydzieści kilka odebrała sobie d. 8 bm. życie. Powód nieznany.

Z Łopatyna, pow brodzkiego, piszą nam: Skutki tegorocznej posuchy już dają się odczuwać w zgubnych następstwach swoich, rujnujących rolnika na długie lata. Jeszcze w lecie w czasie upałów z braku paszy i z braku wody do picia wiele sztuk bydła z osłabienia wstawać nie mogło i musiano je w domu bodować, a gdy pod jesień po deszczach cała natura okryła się zielonością, jakby na wiosnę, cieszono się, że bydło wzmocnieje a przez paszenie się w polu i na łąkach aż do upadnięcia śniegu, zaoszczędzi się paszę choćby na częściowe przezimowanie inwentarza żywego. Niestety — złe złe za sobą ciągnie, a bieda jeszcze pogania. Prawdopodobnie skutkiem wychudzenia bydła w lecie, wybuchła zaraza pyskowo-racicowa w wielu okolicach i już dwa miesiące przewleka się i nawet nie ma oznak wczesnego zakończenia. Zamknięto urzędownie obory i w najlepszym czasie bydło w stajni; to też paszy już nie wiele, do tego i kartofli mało — a gospodarz w rozpaczy. I rachuba zawiodła, że w październiku sprzeda, jak co roku część inwentarza do licznych gorzelń gospodarczych w okolicy. Gorzelnie już w ruchu; bydło ściągają z dalszych niezapowietrzonych powiatów U nas jarmarki od 2 miesięcy na bydło i świnie zamknięte, ruch handlowy zupełnie ustał, dochodów z nikąd, a wydatki mnożą się. Następstwo będzie takie, że od choroby pyskowej lub racicowej zwierzę nie pada, ale z głodu i nędzy, bo paszy zabraknąć musi, poprostu wyzdycha, bo pomoc rządu, jaka w tych dniach nadeszła, trzy cetnary soli bydlęcej do podziału na każdą gminę, może być tylko idyliczna.

Ks. Ign. Kubisztal.

Z Przemyskiego nadsyłają nam następujący pięknie napisany obrazek: Jesteśmy w pośrodku wyżyny w ziemi przemyskiej. Naokół ją góry jak jakie strażnice otaczają. Od południa strzelają ku niebu miłe wieżyce Kalwaryi pacławskiej. Dalej na południowy wschód nieco faliste, zamglone góry, za któremi kryje się Dobromil a dalej, dalej Karpaty. Z północy z mgły i oparów wychyla się wzniesienie przemyskie, ten sztuczny wulkan, który Bóg jeden wie, kiedy wybuchnie. Strach na nie patrzeć, strach myśleć o tej mocy, potędze armat, które się w niem kryją a które cierpliwie czekają chwili popisu i walki

Oko pędząc w dal na krańce widnokręgu, na wioski rozsiane nie wie, gdzie spocząć, czem się cieszyć, radować, czy tym wieńcem gór jesienią złocistych — tu niby smętnych, żałobnych, tam światłem słońca zalanych, czy może wpatrywać się w wioski rozsiadłe w parowach lub u boku potoków i rzeczułek. A te wioski niewidzialne, gdyż osłonione sadami, raczej rajskim gajom niż siedliskom ludzkim podobne.

Celem w tamte strony podróżnika jest urocza, wspaniała Kalwarya, której ozdoba Niepokalana Panienka błyszczy blaskiem samego nieba. U stóp Kalwaryi szemrze rzeka Wiar przerywając i umilając monotonną ciszę tamtejszej przyrody a swym miłym i rzewnym szmerem zda się uderzać w arfę ku czci Maryi. A te góry, a te lasy - i doliny i potoki — wszystko ku temu się tak cudnie złożyło, żeby podnieść majestat swojej mieszkanki i Matki Bożej Kalwaryjskiej. Stojąc na górze, gdzie Matka Boża rezyduje duch pędzi w otaczające przepaście, rozpadliny wądoły a stąd po stokach gór pnie się wysoko, coraz wyżej i wyżej i czuje się już nie na ziemskim padole lecz w krainie niebiańskiej z niebianami przebywać

Piękna doprawdy ta nasza ziemia polska i ruska — tylko ją ukochać, pielęgnować — na jej łonie żyć, umierać a nie dać w ręce wrogów naszych. Lecz niestety inaczej się dzieje, bo sami nie wiemy co posiadamy.

Y. Z.

W Tarnobrzegu po dwóch uroczystościach spokój i cisza. Wisła nasza jak dawniej toczy wody swoje cicho, majestatycznie. Sama teraz smutna, ponura, mętna dostraja się do otoczenia, w którem wszędzie widać jesień. A patrząc na tę pomrokę jesienną przychodzi na myśl inna pomroka — pomroka serc ludzkich — owa stara znana niewdzięczność, której częstokroć doznają ci, co życie swoje złożyli na ołtarzu dobra społecznego. Już to taki bieg rzeczy, los fatalny, wynik zepsutej natury ludzkiej, że na skronie naszych dobrodziejów składamy zamiast lauru wieniec niewdzięczności.

Taki los dostał się w udziale dr. Surowieckiemu, wiceprezesowi rady powiatowej. Pisma *Przyjaciel ludu*, *Kuryer lwowski*, *Naprzód* rzuciły na niego snop obelg i oszczerstw. Nic szczegółowego nie wymieniając, potępiają działalność dr. Surowieckiego jako wroga ludowi. Przedewszystkiem praca jego od lat kilkunastu była pracą czynu, nie polegała na słowach i awanturniczych hałasach. Wszystkiemi prawie towarzystwami — a jest ich spora liczba w Tarnobrzegu — kieruje energiczna ręka dr. Surowieckiego. On jest założycielem Bazaru katolickiego, handlu, który śmiało stanąć może obok wielkich handlów stołecznych. Urządzanie wieców ludowych, uroczystości narodowych i katolickich było przedmiotem prac dr. Surowieckiego. Za jego inicyatywą powiat nasz pod względem oświaty i dobrobytu do tego stopnia w ostatnich latach się podniósł, że nawet wiele innych powiatów przewyższa. Agitacye przeciw dr. Surowieckiemu rozpoczęły wyż wymienione pisma zapewno z powodu zbliżających się wyborów do rady powiatowej.

Złośliwe, szatańskie słowa *Naprzodu* z pewnością nie obniżą znaczenia dr. Surowieckiego.

W Samborze poświęcono w niedzielę gmach „Sokoła“. Budynek ten, wykonany przez lwowskich budowniczych pp. Richtmana i Bauera, mieści: w parterze salę gimnastyczną z przyległemi szatniami, łazienką itd., oraz scenę, restauracye i ubikacye na dwa sklepowe urządzenia a piętro zajęło polskie kasyno miejskie. Budynek kosztuje 105.000 koron a powstał dzięki ofiarności mieszkańców Sambora, oraz bardzo wydatnej pomocy samborskiej kasy oszczędności. W gmachu sokolim mieści się także scena teatralna, dla której piękną kurtynę namalował p. Michał Sozański Podczas otwarcia przemawiali: kierownik budowy p. Harming, delegat związku Sokołów prof. Witwicki i prezes „Sokoła“ samborskiego dr. Stauber. Następnie grono amatorów odegrało „Śluby panieńskie“.

Śmierć kłusownika. Z Husiatyna piszą: W dniu 30 października br. popołudniu udał się kłusownik z Majdanu, Jakób Regodziński, do tamtejszego lasu na łowy. Zobaczywszy nadchodzącego strażnika lasowego Franciszka Bandurę z Tudorowa w towarzystwie włościanina Piotra Bociana, wsunął strzelbę pod kożuch, ukrywszy wylot lufy w zagłębieniu pachy. Po przejściu strażnika lasowego chciał Regodziński najprawdopodobniej wyjąć ukrytą pod kożuchem strzelbę, gdy ta nagle wypaliła, rozrywając mu całe prawe ramię. Przybyli na odgłos strzału Bandura i Bocian zastali Regodzińskiego już w agonii. Niebawem też Regodziński zakończył życie.

Kronika powszechna.

§ **Mania maszynowa**. Pismo angielskie *Ladys Home Magasine* donosi o nowej manii, jaka grasować poczyna śród pań, należących do arystokracyi angielskiej.

Oto piękne księżniczki i córki lordów nagle nabrały wstrętu do ręcznego pisania i rzuciły się do... maszyn. Początek dał podobno dwór — obecnie we wszystkich buduarach damskich klekoczą maszyny, zaprzęgnięte nawet do drukowania listów miłosnych.

§ **Gorą teatr**! Zajście w Hull posłużyło już za temat do widowiska scenicznego w teatrze londyńskim Alhambra. Przedstawienie odbywa się w następujący sposób: Na scenie panuje zmrok zupełny; następnie ukazują się dwie łodzie rybackie, zaopatrzone w zielone latarnie; przy akompaniamencie muzyki rybacy zarzucają sieci; nagle na widnokręgu ukazuje się okręt rosyjski, z którego zaczynają strzelać. Załoga łodzi rybackich, złożona z kilkudziesięciu tancerek, wychodzi na brzeg i zaczyna tańczyć z rybakami W końcu zjawia się „primabalerina“, przedstawiająca „Brytanię“ i po kilku piruetach przywraca spokój; strzały milkną wśród dźwięków hymnu „God save the King“. Widowisko wspomniane cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem wśród publiczności.

§ **Stan zdrowia ks. Walii** (królewicza następcy angielskiego) ma być bardzo niepomyślny. Cierpi on już od kilku lat na suchoty. Trzy lata temu wybrał się z małżonką, za poradą lekarzy w podróż naokoło świata, która mu bardzo posłużyła. Lekarze radzą, aby ciągle po morzu podróżował, zwłaszcza w obecnem pogorszeniu. Jakoż wszystko było przygotowane do podróży, ale zatarg rosyjsko-angielski szyki popsuł. Król i królowa pracują usilnie nad zażegnaniem zatargu, gdyż w razie wybuchu wojny królewicz musiałby pozostać w Anglii, a to byłoby śmiercią dla niego. W razie załatwienia królewicz wybierze się na zaproszenie do Portugalii, a stamtąd w podróż naokoło świata. Wiadomość powyższa ma, pomimo zaprzeczeń, być całkiem prawdziwą i tłumaczy dziwny przebieg zatargu rosyjsko-angielskiego.

§ **W Nowym-Jorku** wzbudziło sensacyę postanowienie primadonny opery „Metropolitan“, Selmy Kronold, wstąpienia do klasztoru Sercanek. Śpiewaczka, z pochodzenia żydówka, przyjęła w swoim czasie chrzest i poślubiła skrzypka z Holandyi Jana Koerta. Małżeństwo to nie było szczęśliwe i obecnie nastąpił rozwód.

Ω **Ostatnie chwile** O tem, co dusza ludzka przeżywa podczas ostatnich chwil ziemskiego bytu, dotychczas wiemy bardzo mało. Psychologia bezsilną jest w obec tajemnic śmierci i badacze, pragnący rzucić nieco światła w tę niedostępną prawie dla badań naukowych dziedzinę, ograniczają się do obserwacyj, czynionych nad skazańcami przed wykonaniem na nich wyroku i w pierwszych momentach po zgonie. Spostrzeżenia, zdobyte tą drogą, nie nadają się jednak do uogólnień, w obec wyjątkowości stanu duchowego traconych przestępców, w których gwałtownej i siłą zadanej śmierci brak zupełnie okresu konania.

To też pytanie: co człowiek myśli i czuje w ostatnich chwilach życia... pozostaje dotychczas bez odpowiedzi. Dr. Näcke w piśmie niemieckiem *Blätter für Volksgesundheitspflege* omawia obecnie tę kwestyę.

Ze wszystkich zmysłów umierającemu służy podobno słuch i nawet wówczas, gdy opuszcza go już świadomość, mówiąc doń głośno, możemy wywołać odpowiedź pod postacią kiwnięcia głową, bezdźwięcznego ruchu warg, a nawet jakiegoś oderwanego wyrazu. Wzrok gaśnie wcześniej zwykle. Co się tyczy ogólnej przytomności myślowej, to ani nie znika ona wcześnie, jak sądzą, ani też nie bywa nigdy, jak to słyszy się nieraz — do ostatniej chwili zupełną. Stan duchowy konającego jest bardzo nierówny, pełen walki resztek sił myślowych z nastającą nocą, pełen skoków, błysków i wahań. Świadomość zanika i znów na kilka sekund powraca, czasem nawet zadziwiająco jasna i głęboka — wówczas to z ust konającego słyszymy czasem krótkie zdania niezwykle pełne treści i rozumne: jakby jasnowidzące niekiedy.

O jakiemś prawidle w tym względzie oczywiście nie może być mowy i ostatnie przedśmiertne słowa największych ludzi bywają często najzupełniej błahe, nie mając żadnego ogólniejszego znaczenia. Twierdzenie, jakoby każdy potężny duch miał się przed zgonem przejawić w całej swej sile raz jeszcze, nie jest oparte na niczem, również jak opowiadanie, iż umierający widzi w ostatnich chwilach całą przeszłość swą i wszystkie wspomnienia młodości.

Śmierć, jak wiadomo, zwykle wypogadza twarz zmarłego, co tłómaczone bywa jako przedśmiertne uspokojenie myśli i duszy, gdy tymczasem wynika tylko z obluźnienia muskułów, wykrzywiających oblicze skurczem bolu lub przestrachu. Ten ostatni — to powszechna trwoga wobec zbliżającej się śmierci — zdaje się być wyłącznie produktem kultury, nie spotykamy jej bowiem ani u zwierząt, ani u ludzi dzikich, schodzących ze świata z zupełną obojętnością.

Cywilizacya i religia zmieniają duchowy stosunek do życia i pozagrobowych tajemnic, z jednej strony przywiązujemy większą wagę do egzystencyi naszej, z drugiej pełni jesteśmy obaw o los dusz naszych w wieczności. Jedno i drugie wraz z rozwinięciem się i wydoskonaleniem uczuć ogólno-ludzkich, społecznych i rodzinnych uczyniło rozstanie z tem wszystkiem, co posiadamy na ziemi, jeszcze bardziej ciężkiem i okropnem, a zwiększający się lęk w obliczu śmierci idzie w parze z coraz zupełniejszem uduchowieniem ludzkiej istoty, którą z ziemią łączą dziś bardziej moralne, niż fizyczne węzły.

Czy konanie jest bolesne?... I na to pytanie odpowiadano rozmaicie, oczywiście umierający cierpi nieraz do samego końca, bądź co bądź nerwy jego i zdolność odnoszenia wrażeń są już ogromnie przytępione i na ból nie reagują ze zwyczajną siłą. Mniemać należy więc, że większość nie umiera w męczarniach.

Z całego świata.

Berlin 10 listopada. Na morzu niemieckiem (Północnem) panuje straszliwa burza Wielu ludzi zginęło, straty materyalne są ogromne.

Wiedeń 10 listopada. Od wczoraj z małemi przerwami panuje tu silna burza, która wyrządziła liczne szkody. Kilka osób odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 9 listopada 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce +·—, Tarnopol —·—, Lwów +4·4, Skole +4·0, Przemyśl —·—, Jarosław +·—. Tarnów —·—, Nowy Zagórz +2·0. Kraków +4·2, Praga +6·0, Wiedeń +7·0, Semmering +2·0, Budapeszt +5·1, Ischl +4·0, Riva +7·8, Tryest +8·7; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Mieczysław hr. Piniński** wydał obecnie nowy zbiór swoich szkiców z życia wiejskiego, w którym pomieszczono utwory „Nowiny“, „Ankieta“ i „Stary“, znane naszym czytelnikom z fejletonów *Gaz. Narodowej*. Lwowski *Przegląd* w kilku ostatnich numerach podał wyjątki ze szkicu „Ankieta“, którego autor zapewne z tego względu, że jest posłem do parlamentu, nie chciał wprost nazwać „Radą państwa“. *Przegląd* powiada, że jest to jeden z najznakomitszych opisów rady państwa a nadto poddaje twórczość Mieczysława hr. Pinińskiego ogólnej krytyce, która dla autora zupełnie słusznie wypada bardzo pochlebnie. Pisze mianowicie *Przegląd*:

„Mieczysław hr. Piniński posiada niepospolicie wielki talent obserwacyjny; wśród współczesnych powieściopisarzy polskich, opracowujących tematy obyczajowe, nie znamy ani jednego, któryby mógł pod tym względem dorównać hr. Pinińskiemu. Widząc człowieka, odtwarza on sobie w umyśle z wiernością płyty fotograficznej wszystkie szczegóły jego ruchów, wszystkie znamiona jego usposobienia, jego przyzwyczajeń, jego nałogów; najmniejszy drobiazg nie ujdzie wzroku p. Pinińskiego, wszystko sobie zapamięta, szczegółowo opracuje, potem przedstawi w swych utworach z wiernością naprawdę zdumiewającą.

„Przytem autor posiada Dickensowski dobry humor. Opisywane przez siebie postacie szczerze kocha, nawet u złych widzi nieraz dobre ludzkie pierwiastki, a w każdym razie nie odczuwa nigdy tej nienawiści i niechęci do stwarzanych przez siebie figur ludzkich, jaką się widzi nieraz naprzykład u Żeromskiego.

„Język p. Mieczysława Pinińskiego jest dobry, styl jasny, oszczędność w używaniu przymiotników bardzo chwalebna, a jeżeli tu i ówdzie dostrzega czytelnik pewną monotonność w określaniu nałogów lub w rysowaniu postaci, to i to zdaje się jest więcej następstwem tego, iż autor swoje wzory czerpał z pewnych tylko warstw społecznych, aniżeli tego, żeby na jego palecie nie było dość barw do stworzenia kolorystycznej rozmaitości.“

Jako wadę hr. Pinińskiego przytacza *Przegląd*, brak planu, brak myśli przewodniej. „Autor zasiadając do pracy nie zadaje sobie trudu obmyślenia jej wprzódy, wynalezienia dla niej jakiegoś celu głównego i celu pobocznego; ten główny cel wysunąć na pierwszy plan i na tym pierwszym planie ugrupować wszystkie postacie uwydatniające go najlepiej, na planach zaś dalszych rozmieścić inne postacie; tamte wyrzeźbić dokładnie, te oddać szkicowo, z góry sobie obrachować rozmiary utworu tak, aby on tworzył pewną zwięzłą całość. Zamiast tak postępować p. Piniński zasiada do pracy z zamiarem odfotografowania jakiejś postaci, która go w danej chwili szczególnie zajęła. Zaczyna tedy ją opisywać, wyrzeźbia ją *con amore* z wszelkimi szczegółami, z najdrobniejszymi rysami, każe jej ruszać się, robić to i owo, mówić, wchodzić w stosunki z innymi ludźmi etc. Wszystko to robi doskonale. Ale w tem ta rysowana przez niego postać zetknęła się z jakąś inną i tę inną zaczyna autor znowu z ogromną dokładnością fotografować. Zapala się do tej czynności i zapomina zupełnie o tamtej pierwszej postaci. Z kolei przychodzi trzecia, czwarta fotografia, wszystkie one są doskonałe, robione z niepospolitym talentem, ale nie związane ze sobą żadnym węzłem fabuły powieściowej, nie przywiązują do siebie czytelnika i nie grupują się w jego umyśle w jakiś estetyczny obraz.“

Krytyk przyznaje dalej p. Pinińskiemu „wielki talent obserwacyjny“ i powiada, że jeśli rozwinie jeszcze talent kompozycyjny, stanie w rzędzie najlepszych naszych pisarzy.

* **Dyrekcya biblioteki uniwersyteckiej** we Lwowie podaje do wiadomości, że z powodu nie wykończenia nowego gmachu (ul. Mochnackiego 5) korzystać można z jej zbiorów na razie tylko w ograniczonej mierze, a mianowicie od 14 bm. otwarte będą tylko: wypożyczalnie i oddział rękopisów codziennie w dni powszednie przedpołudniem od godz. 10 do 1.

Z bibliotek seminaryjnych korzystać mogą członkowie seminaryów w środy i soboty od g. 10 do 1 przedp. w dawnych salach biblioteki.

* **P. Ludwik Czelański**, onegdaj po raz pierwszy objął rolę kapelmistrza w Filharmonii warszawskiej. *Słowo* warszawskie pisze o nim: „Możemy powiedzieć bez przesady, że p. Czelański nietylko zachwycił, ale po prostu wprawił w zdumienie znawców i amatorów. Odrazu indywidualność jego okazała się zbyt wielostronną, ażeby po wysłuchaniu kilku numerów można było się zdobyć na jakąkolwiek ocenę szczegółową i ostateczną. Na początek, pod wrażeniem niezwykłej potęgi w kierowaniu zastępem artystów, zadziwiającej sprawności oryentacyjnej, twórczego i subtelnego frazowania, wreszcie wybitnej inteligencyi artystycznej — musimy w nim powitać kapelmistrza pierwszej wody.“

* **„Język światowy“**. Broszura p. O. Paruesa z projektem języka światowego, której przed kilku miesiącami poświęciliśmy szersze uwagi, wyszła obecnie w języku polskim.

* **Z Filharmonii lwowskiej**. Korzystając z tego, że jedna z najpierwszych dziś w Europie gwiazd koncertowych Tilly Koenen, śpiewać będzie dnia 18 bm. w Budapeszcie, nawiązała dyrekcya Filharmonii rokowania z tą słynną śpiewaczką, które zdaje się, że przyjdą do skutku. Koncert Tilly Koenen odbyłby się w takim razie u nas 16 bm. Koncert Hubermana odbędzie się 28 bm.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Gniazdo jaskółek“.
W sobotę po raz I „Lekkomyślna siostra“, komedya w 4 aktach W. Perzyńskiego.
W niedzielę po południu „Druciarz“, wieczorem „Lilith“.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę „Świat nadów“.
W niedzielę po południu „Dożywocie“, wieczorem „Kopciuszek“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Wczoraj odbył się tu wiec powszechny słuchaczów medycyny z powodu nieotwierania klinik uniwersyteckich. Po ożywionej dyskusyi uchwalono jednomyślnie wstrzymać się od uczęszczania na wykłady, jeżeli do 14 b. m. nie będą rozpoczęte wykłady ambulatoryjne, zaś do 21 bm. wykłady kliniczne.

Z WARSZAWY

(Telegrafem i pocztą.)

— Centr. komitet robotniczy polskiej partyi socyalistycznej pracuje niezmordowanie piórem i drukiem w Królestwie, wydając do towarzyszów najrozmaitsze odezwy. Obecnie z powodu zapowiedzianej na 7 bm. branki wojskowej wydał znowu odezwę, w której powiada między innemi, że „....ludożerca żąda podwójnej ilości ludzkiego mięsa, aby wysłać was na rzeź — na wojnę z Japonią“ a dalej „Nie wybiła jeszcze godzina, byśmy mogli obronić się od tej hańby, byśmy mogli nie dać carowi tego podatku. Lecz nie oznacza to wcale, że się pokornie pogodzimy z losem i staniemy się posłusznem narzędziem w ręku naszego wroga — rządu moskiewskiego. Towarzysze poborowi! Gdy Was wcisną w mundury carskie, pamiętajcie o krzywdach waszych własnych, o krzywdach ludu pracującego, o krzywdach waszej ojczyzny! Pozostańcie zaciętymi wrogami cara i jego rządów, nie zapominajcie, że i od was zależy przybliżenie chwili, rozbicia w gruzy caratu! Kto może, niech się nie stawia na wezwania rządu, niech zawczasu uchyla się od służby wojskowej, niech ucieka przed tem jarzmem! Ci zaś, którzy tego zrobić nie mogą, niech pamiętają, że powinni: 1) szerzyć w wojsku niezadowolenie z rządów carskich i uświadamiać ciemnych jeszcze towarzyszów niedoli; 2) nie strzelać do żadnych wrogów carskich“.

— Przecież coś pomyślnego wojna przyniosła stosunkom polskim w Królestwie. Jak wiadomo, chciano tam na gwałt zreformować tzn. zmoskwicić towarz. kred. ziemskie przez zniesienie dyrekcyj szczegółowych i odnośny plan już na natarczywe nalegania z Petersburga wypracowano. Obecnie donoszą, że projekt reorganizacyi „stracił w obecnej chwili widoki urzeczywistnienia ze względu na obecne położenie ekonomiczne“. Tak więc dyrekcye szczegółowe ocalały dzięki niepewności położenia ekonomicznego.

Ostatnie wiadomości.

Zapraszam szan. kolegów na posiedzenie Koła polskiego, które się odbędzie w Wiedniu dnia 17 listopada 1904 o godz. 7 wieczorem. Na porządku dziennym będzie: 1) wybór prezesa, 2) wybór komisyi parlamentarnej, 3) dyskusya o sytuacyi politycznej. *Wojciech Dzieduszycki*, I wiceprezes Koła polskiego we Wiedniu.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya.

Praga 10 listopada. Czeskie stronnictwa radykalne odbyły wczoraj naradę celem zajęcia stanowiska w obec najnowszej sytuacyi. Poseł Baxa wywodził, że teraz jest właśnie najodpowiedniejsza chwila do obstrukcyi, bo Włosi skutkiem wypadków w Insbruku są nieprzyjaźnie usposobieni względem rządu, tak samo Chorwaci z powodu wydarzeń w Dalmacyi, a Rusini z powodu podróży dr. Koerbera do Galicyi. Gdy więc teraz jest materyału obstrukcyjnego podostatkiem, błędem byłoby, gdyby Czesi przeszli jedynie w drobną opozycyę. Za dalszem prowadzeniem obstrukcyi przemawiali również posłowie Choc, Klofacz, Czerny, Hajec.

Zaburzenia w Insbruku.

Insbruk 10 listopada. Przed fakultetem włoskim czuwa nieustannie żandarmerya. Wszyscy profesorowie włoscy opuścili miasto, a włoscy członkowie wydziału kraj. wystosowali do marszałka kraj. Kathreina prośbę, aby zwołał posiedzenie wydziału kraj. dopiero wówczas, gdy zapewnione już będzie bezpieczeństwo osób pochodzenia włoskiego.

Miasto Tryest ofiarowało 600, Roveredo 400 koron na rzecz uwięzionych studentów włoskich. Dotychczas aresztowano 9 studentów niemieckich pod zarzutem zaburzenia spokoju publicznego i złośliwego uszkodzenia cudzej własności.

Rzym 10 listopada. Wczoraj wieczorem przywódcy tutejszych stowarzyszeń irredentystycznych uchwalili zwołać na 15 b. m. meeting, celem omówienia zajść w Insbruku.

Tryest 10 listopada. Wczoraj wieczór powtórzyły się demonstracye przy udziale około 4000 osób i trwały do godz. 1 w nocy. Wybito szyby w kawiarni „Stella“. 12 osób odniosło obrażenia. 11 osób aresztowano. Posłowie Spadoni i Mazorana nawoływali do spokoju.

Zjazd monarchów.

Berlin 10 listopada. *Berl. Tageblatt* donosi, że w najbliższym czasie odbędzie się zjazd cara z cesarzem Wilhelmem II w Skierniewicach. Przed wyjazdem car wyraził życzenie, aby przyjęcie cesarza Wilhelma odbyło się jak najserdeczniej.

Wiedeń 10 listopada. Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie zapewniają, że nieprawdziwą jest wiadomość o zamierzonem spotkaniu cesarza Wilhelma z carem Mikołajem w Skierniewicach.

Ponowny wybór Roosevelta

Nowy Jork d. 10 listopada. Rezultat wyborów nadzwyczaj korzystny dla stronnictwa republikańskiego. Jeśli jeszcze wynik wyboru w Marylandzie będzie korzystny dla Roosevelta, to w takim razie miałby zapewnionych przy wyborze prezydenta 325 głosów wobec 151, które padną na Parkera.

Wszystkie stany północne głosowały za Rooseveltem, większość głosów, jakie padły na wyborców rooseveltowskich, wynosi przeszło milion. Równocześnie większość republikańska w izbie reprezentantów kongresu wzrosła z 30 na 50 głosów.

Paryż 10 listopada. Deputowanego Syvetona aresztowano.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Ani z Mandżuryi, ani z pod Portu Artura nie nadeszły żadne wcale wiadomości prócz jednego telegramu petersburskiego, który z Mukdenu donosi: Obie walczące armie na razie zachowują stanowisko wyczekujące. Do przedwczorajszego starcia artyleryi nie przywiązują żadnego znaczenia. Jenerał Liniewicz przybył do Tielinu. Po uroczystem przyjęciu, jakie mu zgotowano, udał się natychmiast do Mukdenu, aby objąć komendę pierwszej armii.

Car w Królestwie.

Łowicz 10 listopada. W podróży, podjętej celem przeglądu wojsk, przybył tu car Mikołaj wczoraj po południu.

Flota bałtycka.

Petersburg 10 listopada. Wódz „II. eskadry Oceanu Spokojnego“ (floty bałtyckiej) wydał w przystani Vigo dnia 28 października rozkaz dzienny tej treści:

„Car zaszczycił nas dzisiaj najłaskawiej następującym telegramem: W myśli jestem całą swą duszą przy was i przy mojej drogiej eskadrze. Zresztą zapewniam, że nieporozumienie będzie wkrótce usunięte. Cała Rosya patrzy na was z zaufaniem i silną nadzieją. Mikołaj“.

Na telegram powyższy odpowiedziałem: Eskadra stoi jednomyślnie u stóp tronu W. ces. Mości. Nieprawdaż towarzysze, uczynimy co car nakaże? Hurra!

Paryż 10 listopada. Międzynarodowa komisya śledcza dla zbadania wypadku koło Hull zbierze się dnia 20 bm. w Paryżu. Obrady będą tajne.

Londyn 10 listopada. Podczas bankietu u lorda majora wygłosił minister spraw zagranicznych Landsdowne mowę, w której poruszywszy sprawę zajścia koło Hull, powiedział, że o ile można przewidzieć, pokój nie będzie zakłócony. Każda z obu stron jest przekonana, że prawo jest po jej stronie. Śledztwo wykaże słuszność, a winni oficerowie będą ukarani.

Następnie omawiał Landsdowne wojnę rosyjsko-japońską, która jego zdaniem — z pewnością przyczyni się do tego, by na przyszłość międzynarodowe różnice wyrównywane były w sposób mniej brutalny. Anglia już w 9 wypadkach załatwiła swe spory z państwami w drodze sądu rozjemczego. W toku są rokowania w sprawie zawarcia układu rozjemczego z Ameryką. Anglia nie odrzuci propozycyj Roosevelta w sprawie zwołania drugiej konferencyi pokojowej w Hadze.

Minister wspomniał w końcu o układzie z zaprzyjaźnioną Francyą. Dowód przyjaźni złożyła Francya świeżo przez swe pokojowe pośrednictwo w sprawie zajścia koło Hull.

Z Portu Artura.

Londyn 10 listopada. *Daily Telegraph* donosi z Czifu: Przybyła tu dżonka, która dnia 6 bm. odjechała z Liaoteszanu. Ci, którzy nią przybyli opowiadają, że podczas odjazdu twierdza była gwałtownie ostrzeliwana. Nowe doki od kilku dni stały w płomieniach. Okręty wojenne chronią się przez dzień koło Złotej Góry. Główna linia rosyjskich fortów jest jeszcze nienaruszona. Załoga Portu Artura liczy jeszcze 9.000 obrońców.

Daily Mail donosi z Czifu: Japończycy zajęli silne stanowiska, które zapewniają im zdobycie fortu, położonego na północ od półwyspu Tygrysiego.

Z pod Mukdenu.

Londyn 10 listop. *Standard* donosi z głównej kwatery Kurokiego: Rosyanie utrzymują nieprzerwanie ogień armatni bez szczególnego powodzenia.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 10 listopada 1904. A. br. Horoch z Winniczki, M. br. Hartingh z Warszawy, P. Younga z Warszawy, J. Miliński z Helenkowa, W. Krzyżanowski z Lisek, Ks. Mayka z Żółkwi, S. Promiński z Tarnopola, S. Wolfart z Demnii, L. Teodorowicz z Nowosiółki, S. Jurjewicz z Drohobycza, A. Urich i F. Grimm z Wiednia, Eksc. br. Merta z Worochty, P. Krajewski z Krakowa.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 10 listopada. (Tel. wł.) Na rozkaz cara główny dowódzca sił morskich w Azyi wschodniej admirał Skrydłow usunął z komendy komendanta I eskadry floty Oceanu Spokojnego admirała Bezobrazowa i polecił mu, by natychmiast flagę z admiralskiego okrętu „Rossia“ zwinął a dowództwo oddał admirałowi Jessenowi.

Londyn 10 listopada. (Tel. własny.) Donoszą tu, że 10 mil na południe od Mukdenu toczy się zacięta walka. Rosyjskie lewe skrzydło ma być silnie zaatakowane. Napady Chunchuzów mnożą się. Kuropatkin miał otrzymać dwie nowe dywizye; część ich tylko odesłał dla wzmocnienia przednich straży nad rzeką Szaho; większość została w Mukdenie.

Londyn 10 listopada. (Tel. wł.) *Daily Express* dowiaduje się z Odessy, że Rosya stara się usilnie o pozwolenie Turcyi na przejazd części floty Czarneg morza przez Dardanele, podając za powód to, iż okręty wojenne są [illegible] do eskortowania floty przewozowych okrętów, jadących z węglem, właściwym jednak powodem jest chęć wzmocnienia eskadry Rożdiestwieńskiego wobec niebezpieczeństwa atakk grożącego jej na Morzu Czerwonem lub Oceanie indyjskim.

Zjazd monarchów.

Budapeszt 10 listopada. (Tel. własny.) W tutejszych miarodajnych kołach oświadczają, że nic nie wiadomo o mającem nastąpić spotkaniu cara z cesarzem Wilhelmem w Skierniewicach; ani z Berlina ani z Petersburga nie nadeszły w tej mierze żadne informacye.

Berlin 10 listopada. (Tel. własny.) Doniesienie o spotkaniu cesarza Wilhelma z carem było tu niespodzianką. Faktem jest tylko to, że dyspozycye dworskie o tyle zmieniono, iż ani cesarz ani następca tronu na zapowiedziane w dniu 18 i 19 bm. polowania dworskie nie pojadą.

Wiedeń 10 listopada. (Tel. własny.) Na giełdzie tutejszej rozeszła się dziś pogłoska, iż cesarz Wilhelm ciężko zachorował.

Dział rolniczy.

a **W sprawie zakazu wywozu paszy z monarchii, szczególnie zaś otrębów i makuchów** odbyło się dziś w Krakowie — jak nam telegrafują — nadzwyczajne posiedzenie wydziału „Hali zbożowej“ w obecności szefa biura izby handlowej, dr. Benisa, młynarzy i handlarzy zbożem. Odczytano listy właścicieli prawie wszystkich wielkich młynów z Galicyi, domagających się zniesienia zakazu wywozu otrębów, albowiem nagromadzonych już teraz zapasów kraj skonsumować nie jest w stanie, z powodu zaś znacznych zapasów otrębów młynarze muszą ograniczyć produkcye mąki i zakupno zboża, co może szkodliwie odbić się na interesach rolników.

Po dyskusyi uchwalono odnieść się do izby handlowej i przemysłowej w Krakowie o poparcie i łącznie z centralnym związkiem przemysłu fabrycznego we Lwowie podjąć kroki o zniesienie zakazu wywozu paszy.

Z rynków towarowych

Wiedeń 10 listopada. (Tel. wł.) Ceny wczorajsze utrzymały się w całej pełni, pomimo, że Ameryka notowała wyżej a Budapeszt zgłosił silniejszą tendencyę.

Budapeszt dnia 10 listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 10·18 do 10·19 na październik 0·— do 0·—, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·91 do 7·92 owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·14 do 7·15, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 0·— do 0·—, na maj 7·49 do 7·50, rzepak na sierpień 11·15, do 11·25.

Oferty: dobre.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: przyjemniejsze.
Stan powietrza: deszcz.

Wiedeń 10 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·55 do 10·95, żyto 7·85 do 8·—, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0·— do 0·—, owies 7·15 do 7·40 rzepak 00·00 do 00·00.

Usposobienie bez interesu.
Stan powietrza: pochmurne.

Wiedeń 10 listopada. Cukier 30·— do 30·— (stale). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 49·60 do 50·00.

Nr. 7794 von 1904. | **L. 7794 z roku 1904.**

AVISO. | OGŁOSZENIE.

Von der Heeres-Verwaltung werden nach kaufmännischer Usance beschafft:

Zarząd wojskowy ma zakupić zwyczajem kupieckim:

Abstellungs-Termin / Termin dostawy		Für das Militär-Verpflegs-Magazin in / Dla wojskowego magazynu prowiantowego								Für das Militär-Verpflegs-Filial-Magazin in / Dla Filii wojskowego magazynu prowiantowego															
		Lemberg we Lwowie		Czernowitz w Czerniowcach		Stanislau w Stanisławowie		Złoczów w Złoczowie		Brzeżany w Brzeżanach		Kamionka strum. w Kamionce str.		Kolomea w Kołomyi		Mosty Wielkie w Mostach Wielk.		Neu Zuczka w N. Zuczce	Tarnopol w Tarnopolu		Żołkiew w Żółkwi		Zborów w Zborowie	
		Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa	Roggen żyta	Hafer owsa
		Metercentner — centnarów metrycznych																						
Im Monate — W miesiącu: December / Grudniu (1904 und zwar / a mianowicie)	bis inclusive 31. / włącznie do 31.	1800	1700	600	—	900	1700	900	600	400	900	200	700	200	—	400	800	—	500	400	300	700	200	300
Jänner / Styczniu (1905 und zwar / 1905 a mianowicie)	bis inclusive 31. / włącznie do 31.	1800	1700	600	400	900	1700	900	400	400	900	200	600	200	—	300	800	800	500	400	300	700	100	300
Februar / Lutym	bis inclusive 28. / włącznie do 28.	1500	1700	500	400	850	1700	900	400	400	800	200	600	200	—	300	800	800	400	400	300	700	100	300
März / Marcu	bis inclusive 31. / włącznie do 31.	1400	1700	500	400	800	1800	900	400	400	900	200	600	300	—	300	800	800	400	400	300	700	100	300
April / Kwietniu	bis inclusive 30. / włącznie do 30.	1400	1600	500	400	800	1700	800	300	300	800	200	600	300	—	300	700	800	400	400	300	600	100	300
Mai / Maju	bis inclusive 31. / włącznie do 31.	1400	1600	500	300	800	1700	800	300	300	800	100	600	260	—	300	700	800	400	300	200	600	—	300
Zusammen — Razem		9300	10000	·200	1900	5050	10300	5200	2400	2200	5100	1100	3700	1460	—	1900	4600	4000	2600	2300	1700	4000	600	1800

1. Die bezüglichen, in B iefform deutlich abgefassten, mit (einer) 1 Krone Stempelmarke versehenen Verkaufanträge, welche an kein kürzeres als ein **Impegno von vierzehn Tagen** gebunden sein dürfen und zu deren Abfassung sich **unbedingt** der bei den k. und k. Militär-Verpflegs-Magazinen in Lemberg, Czernowitz, Stanislau und Złoczów, dann bei den Militär-Verpflegs-Filial-Magazinen in Brzeżany, Kamionka strumiłowa, Kolomea, Nen Żuczka, Mosty wielkie, Monasterzyska, Tarnopol, Żółkiew und Zborów zum Preise von 4 Heller per Stück erhältlichen **gedruckten** Blankette zu bedienen ist, müssen bis **längstens 22. November 1904, 10 Uhr Vormittags** bei der **Intendanz des 11 Corps in Lemberg** im versiegelten Kouvert, mit der Bezeichnung „Verkaufantrag auf Roggen und Hafer" versehen, eingebracht werden. — Nachträglich, oder im telegrafischen Wege einlangende Verkaufanträge, sowie solche, welche den gestellten Bedingungen nicht entsprechen, bleiben unberücksichtigt; desgleichen Anträge, welche unklare, doppeldeutige und nicht für jedermann verständliche Ausdrücke erhalten. Das Impegno wird vom Verhandlungstage an gerechnet.

2. Die Verkaufanträge können entweder auf die ganzen vorstehenden Quantitäten, oder auch nur auf kleinere Partien der ausgeschriebenen Bedarfsmengen bis 100 q herabgestellt werden, wobei sich aber anderseits die Heeres-Verwaltung das Recht vorbehält, auch nur den einen oder anderen Artikel oder Theilquantitäten der offerierten Mengen anzunehmen.

Die **Preise sind nicht kumulativ beziehungsweise komplexiv, sondern für jeden Artikel und jede Station abgesondert** per Metercentner oder per 50 kg. anzugeben. Stimmen im Verkaufantrage die in Ziffern und Buchstaben geschriebenen Preise nicht überein, so werden nur die in Buchstaben geschriebenen Preise berücksichtigt.

3. Der Intendanz unbekannte Unternehmer haben zu veranlassen, dass über ihre Solidität und Leistungsfähigkeit ein **Zeigniss**, u. z. wenn sie protokollierte Firmen sind, von der Handels- und Gewerbekammer, sonst aber von der zuständigen k. k. politischen Behörde auf amtlichen Wege, u. z. spätestens am Verhandlungstage selbst bei der Intendanz des 11 Corps in Lemberg einlange. Der auf das bezügliche Gesuch von der Kammer resp. der politiscken Behörde erhaltene Bescheid, dass das Zeugnis auf amtlichem Wege bis zum Verhandlungstage an die Intendanz geleitet wird, ist der Offerte beizuschliesen.

Die Ersteher haben — wenn es die Korps-Intendanz für angemessen erachtet — die Erfüllnng die eingegangenen Verpflichtung durch den Erlag einer **Caution** in der Höhe von 10 Procent des nach den genehmigten Preisen entfallenden Werthes der erstandenen Lieferung über Aufforderung zuversichern. Kaution hat der Verkäufer, im Falle ihm eine solche vorgeschrieben wird, nachträglich, binnen 48 Stunden nach Erhalt der Aufforderung, beizubringen.

Gemeinden, Produzenten und landwirtschaftliche Korporationen sind rücksichtlich jener Leistnngen, welche sie mit ihren eigenen Kräften, beiziehungsweise Erzeugnissen zu bewirken im Stande sind, vom Erlage eines Vadiums oder einer Kaution befreit. doch haben sie über Verlangen der Heeresverwaltung die für die anstandslose Durchführung der Lieferung nötigen Garantien zu leisten. Den Gemeinden, Produzenten und landwirtschaftlichen Korporationen wird bei sonst gleichen Anboten rücksichtlich der Qualitäten und Preise von anderen Mitbewerbern der Vorzug eingeräumt. Mit der Heeresverwaltung geschlossene Käufe dürfen an andere Personen nicht übertragen werden.

Producenten haben zu veranlassen, dass rücksichtlich ihrer Leistungsfähigkeit **vor dem Verhandlungstage** bei der die Verhandlung abführenden Verpflegsanstalt Zeignisse einlangen, welche entnehmen lassen müssen: Grösse der Anbauflächen des in Betracht kommenden Artikels, Mengen der daraus jährlich selbstgefechsten Produkte, ferner ob der Anbotsteller Eigentümer oder Pächter jener Realität ist, von welcher Produkte angeboten werden, ob er sie selbst bewirtschaftet oder durch eigene Organe bewirtschaften lässt, schliesslich ob der Offerent gleichzeitig Handel mit dem angebotenen Artikel gewerbmässig und die Landwirtschaft etwa nur nebenbei betreibt.

Didse Zeugnisse dürfen nicht über 2 Monate alt sein und sind bezüglich Producenten, welche einem landwirtschaftlichen Vereine angehören, von diesem, sonst von der politischen Behörde auszustellen; die Einsendung dieser Zeugnisse ist daher bei diesen Behörden rechtzeitig anzuregen.

4. Die **Abstellung** der Artikel hat **franco Depot** der vorgenannten Verpflegs- (Filial-) Magazine **nach Weisung derselben** zu erfolgen.

Abstellungen nach Wahl des Verkäufers sind nicht zulässig, die Anbote müssen daher **auf fixe d. i. die obangegebenen Abstellungstermine** lauten und ist jede Rate längstens mit Schluss des betreffenden Monats abzustellen.

5. Auf die Lieferung **ausländischer Körnerfrüchte** wird nur ausnahmsweise reflectiert; wird solche offeriert, so sind mit dem Offerte zwei versiegelte Muster im Minimalgewichte von je 2 Kilogramm beizubringen.

Im Offerte muss die **Provenienz** der angebotenen Frucht immer angegeben werden.

6. Für die Abstellung kann die Begünstigung des Militär-Tarifes im Rückvergütungswege in Anspruch genommen werden, jedoch ist dies im Verkaufantrage zu bedingen, für welchen Fall die Provenienz der Lieferungsquantitäten womöglich nach den Bezugsorten zu specificieren kommt.

Die Lieferanten werden bei Lieferungen franco Bestimmungsstation die Frachtbriefe gegen Rückvergütung der von der Heeresanstalt etwa noch entrichteten Frachtdifferenzbeträge und Nebengebüren zu Reclamatioszwecken überlassen.

Es wird besonders aufmerksam gemacht, dass Specialtarife auf den verschiedenen Bahnstrecken im allgemeinen Verkehre, namentlich für Naturalien in vollen Waggonladungen bestehen, welche **noch billiger** sind, als der Militärtarif.

7. Die **Verleihung ärarischer Säcke** kann nur **ausnahmsweise** nach Massgabe der vorhandenen Vorräthe, wenn diese im Verkaufantrage bedungen und absolut **nur gegen Entrichtung der Leihgebür** zugestanden werden.

8. Der Roggen und Hafer muss unbedingt die für die Verpflegung des k. und k. Heeres vorgeschriebene (magazinsmässige) Qualität haben.

9. Die Offerenten verzichten bezüglich der Erklärung der Heeresverwaltung über die Annahme ihres Offertes auf die Einhaltung der im § 862 des a. b. G.-B., dann in den Artikeln 318 und 319 des österr. H.-G., für die Erklärung der Annahme eines Versprechens oder Anbotes festgesetzten Fristen.

Die Heeresverwaltung behält sich das Recht vor, Verhandlungen betreff Abänderung der offerierten Preise und Bedingungen einzuleiten, wodurch jedoch die Haftung des Offerenten für sein ursprüngliches Offert, betreffend die Bedingungen und Preise nicht erlischt.

10. Die näheren Bedingungen, welche den Kaufabschlüssen zur Grundlage zu dienen haben, sind dem bei der Corpsintendanz, sowie bei den Militärverpflegsmagazinen in Lemberg, Czernowitz, Stanislau und Złoczów, bei den Militär-Verpflegsfilialmagazinen in Brzeżany, Mosty wielkie, Kolomea, Kamionka strumiłowa, Monasterzyska, Neu-Zuczka, Tarnopol, Żółkiew und Zborów, während der gewöhnlichen Amtsstunden zu jedermanns Einsicht aufliegenden Usancenhefte vom 5 November 1904 Nr. 7794 zu entnehmen. Jeder Offerent ist bereits mit der Einbringung seines Verkaufantrages an die Bedingungen dieses Usancenheftes, die Heeresverwaltung hingegen erst mit der Genehmigung des Anbotes gebunden.

Ungeachtet dessen ist in dem Verkaufantrage zum Ausdrucke zu bringen, dass sich der Anbotsteller diesem, ihm im vollen Umfange bekannten Usancenhefte Nr. 7794 vom 5. November 1904 unterwirft.

11. Usancenhefte können bei den genannten Militär-Verpflegsfilialmagazinen zum Preise von 16 Hellern bezogen werden. Bei diesen Verpflegsanstalten können auch die erforderlichen Informationen eingeholt werden.

12. Die Zahlung wird nach Abstellung bis zu dem oben angesetzten Liefertermine in der bedungenen Qualität, gemäss den Bestimmungen des Usancenheftes (Art. X. und besonderen Bestimmungen, zu Art. X.) durch die Postsparcasse geleistet.

13. Für Getreide mit einem höheren, als dem bedungenen Qualitätsgewichte, werden Preisbonificationen **nicht** zugestanden.

14. Den Lieferanten können grundsätzlich keine Manipulationsdepots beigestellt werden. Die Bedingung auf Überlassung von ärarischen Depoträumlichkeiten an den Lieferanten behufs Herstellung des vorgeschriebenen Reinheitsgrades der zur Abstellung gelangenden Frucht wird **nicht** bericksichtigt.

15 Die aus dieser Lieferung erforderlichen Quittungsstempel trägt das Aerar.

16. Gemeinden, Producenten und landwirthschaftliche Korporationen geniessen besondere Begünstigungen und Erleichterungen, welche bei den im Punkte 10 genannten Militärverpflegsmagazinen, sowie bei der Intendanz des 11. Korps eingesehen werden können. Ueberdies sind diese Begünstigungen im Wege der politischen Behörden und landwirtschaftlichen Korporationen des Intendanzbereiches bereits velautbart worden.

17. Verbindlich ist nur der deutsche Text dieser Kundmachung.

18. Zur Übernahme der Erklärung der Heeresverwaltung hat jeder Offrrent für den Fall der Abwesenheit von seinem Wohnorte, einen Vertreter zu bestellen und diesen der Korpsintendanz, beziehungsweise der Verpflegsanstalt, bei welcher das Offert eingebracht wurde, namhaft zu machen. Unterlässt der Offerent diese Massregel zu treffen, so erkennt er stillschweigend die durch Mitteilung an einem Hausgenossen oder in Ermanglung eines solchen durch Anschlag an seine Wohnung bewirkte Verständigung von der Annahme des Offertes als giltig und bindend an.

Lemberg am 5. November 1904.

Von der k. u. k. Intendanz der II. Korps.

1. Odnośne w formie listu dokładnie ułożone, i marką stemplową na 1 (jedną) Kor. zaopatrzone oferty, które nie powinny na krótszy czas **jak na czternastodniowy** termin obowiązywać, a do których sporządzenia **bezwarunkowo** blankietów **drukowanych** użyć się ma, które po cenie 4 hal. za sztukę w magazynach prowiantowych we Lwowie, w Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, tudzież we filialnych magazynach prowiantowych w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi. Nowej Zuczce, Mostach wielkich, Monasterzyskach, Zółkwi, Zborowie i Tarnopolu są do nabycia, mają być oddane w zapieczętowanej kopercie z napisem: „Oferta dostawy na żyto i owies" **najdalej do 22 listopada 1904 r. o g. 10 przedpoł. w Intendanturze 11 Korpusu we Lwowie.** Oferty dostawy nadesłane za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, tudzież takie, które są nie jasne, dwuznaczne lub zawierające nie dla każdego zrozumiałe wyrazy nie będą uwzględnione. Impegno liczy się od dnia rozprawy.

2. Odnośne oferty mogą opiewać albo na całą wyż podaną ilość, albo też na mniejsze partye rozpisanej ilości aż do 100 cetnarów metr., przyczem zarząd wojskowy zastrzega sobie prawo zatwierdzenia jednego lub drugiego artykułu lub pewnej tylko części oferowanej ilości.

Ceny od centnara metr. na dostawić się mające artykuły nie należy podawać zbiorowo, względnie związkowo, lecz na każdy artykuł i dla każdej stacyi osobno.

Gdyby w ofercie liczbami i literami wyrażone ceny nie zgadzały się ze sobą, w takim razie będą tylko ceny literami uwydatnione, uwzględnione.

3. Przedsiębiorcy, którzy Intendanturze nie są znani, mają się postarać, aby świadectwo o ich rzetelności i możności dostawy, w razie, jeżeli mają protokółowaną firmę, przez Izbę handlowo-przemysłową, w przeciwnym zaś razie przez dotyczącą władzę polityczną w drodze urzędowej i to najpóźniej do wyż oznaczonego dnia rozprawy Intendanturze 11. Korpusu we Lwowie przesłane zostało. Odpowiedź otrzymana na dotyczące podanie od Izby handlowej, albo od politycznej władzy, że świadectwo w drodze służbowej do dnia rozprawy do c. i k. Intendantury odesłane zostanie, potrzeba do oferty dołączyć.

Nabywcy są obowiązani także, jeżeli Intendantura korpuśna za potrzebne uzna, dla zapewnienia swoich zobowiązań na wezwanie złożyć **kaucyę** w wysokości 10 procent wartości całej nabytej dostawy. Tą kaucyę — jeżeli takowa wyraźnie wymaganą będzie — należy złożyć w przeciągu 48 godzin po otrzymaniu wezwania.

Gminy, producenci (rolnicy) i spółki gospodarczo-rolnicze, uwolnieni są od składania wadyum i kaucyi, jeżeli są w stanie objęte dostawy uskutecznić z własnej produkcyi. mają jednak na żądanie zarządu wojskowego dać potrzebną gwarancyę co do punktualnego przeprowadzenia dostawy. Gminy, producenci i stowarzyszenia gospodarczo-rolnicze przy równych ofertach tak co do cen, jakoteż co do jakości, mają pierwszeństwo przed innymi oferentami. Z zarządem wojskowym zawarte kupna nie śmią być innym osobom poruczone.

Producenci mają **przed terminem licytacyi** do magazynu prowiantowego, w którym się licytacya odbywa, nadesłać świadectwa, w których ma być podane: wielkość uprawionego obszaru oferowanego produktu, ilość tegoż rocznie zebraną, czy są dzierżawcami uprawianych obszarów, czy gospodarkę we własnym zarządzie lub przez swoich funkcyonaryuszy prowadzą, a w końcu czy dotyczący nie jest handlarzem oferowanego produktu a gospodarstwo prowadzi tylko dodatkowo.

Swiadectwa owe muszą być przez towarzystwa gospodarcze, jeśli oferenci do nich należą, w przeciwnym razie przez przynależną władzę polityczną i najwcześniej dwa miesiące przed dniem otwarcia ofert wystawione; dlatego też oferenci powinni wczas owych u wymienionej władzy zażądać.

4. **Odstawa** artykułów ma się odbyć **franco do składów** wyż wymienionych prowiantowych (filialnych) magazynów według wskazówek tychże.

Odstawy w terminie obranym przez oferenta są niedopuszczalne, oferty muszą zatem **tylko** na wyżoznaczony termin odstawy opiewać.

5. Dostawa **zagranicznych zbóż** będzie tylko wyjątkowo uwzględniona; przy oferowaniu tychże mają być razem z ofertą dwa zapieczętowane najmniej 2 kilogramy ważące wzory nadesłane.

W ofercie musi być zawsze wymieniona **prowenieneya** dostawić się mającego zboża.

6. Przy odstawie można się na kolejach posługiwać taryfą wojskową, za wynagrodzeniem zwrotnem, co już w podaniu zastrzedz sobie należy; w tym to razie należy prowenieneyę pojedynczych partyj o ile możności przez wymienienie miejsc odbioru oznaczyć.

Dostawcy otrzymają przy dostawie franco w stacyi przeznaczenia listy frachtowe (przewozowe) za wynagrodzeniem niektórych przez zarząd wojskowy uiszczonych kwot w różnicach frachtowych i w innych bocznych należytościach w celach reklamacyjnych.

Zwraca się przytem uwagę na specyalne taryfy rozmaitych sieci kolejowych dla ruchu ogólnego, że przy naładowaniu pełnych wagonów zboża opłata za przewóz od takowych taniej wypadnie, aniżeli taryfa wojskowa.

7. **Wypożyczanie wojskowych worów** może **wyjątkowo** i to w miarę znajdujących się zapasów i **za złożeniem przepisanego odszkodowania** tylko wtedy nastąpić, jeżeli to w podaniu zastrzeżonem zostało.

8. Żyto i owies musi bezwarunkowo odpowiadać jakości ustanowionej przepisami dla zaopatrzenia c. i k. wojska w żywność. Zboże które jest robaczliwe, nie przyjmie się pod żadnym warunkiem.

9. Oferenci zrzekają się przysługującego im prawa żądania dotrzymania ze strony zarządu wojskowego terminu ustanowionego w §. 862 u. c. i w artykułach 318 i 319 u. h. dla oświadczenia przyrzeczenia lub oferty.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie jednak prawo wdrożyć pertraktacye celem zmiany oferowanych warunków i cen, pomimo czego jednak oferent pozostaje dalej zobowiązany co do warunków i cen w ofercie podanych.

10. Bliższe warunki, które tym kupnom za podstawę służyć mają, są w zeszytach zwyczajów kupieckich (Usancenheft) z dnia 5. listopada 1904 do L. 7794 osobno zawarte i mogą być przez każdego interesowanego w Intendanturze, magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, i w filialnych magazynach prowiantowych w Brzeżanach, Mostach Wielkich, Kołomyi, w Kamionce strumiłowej, Monasterzyskach, w Żuczce Nowej, Tarnopolu, Żółkwi i Zborowie podczas zwykłych godzin urzędowych przejrzane.

Każdy oferent jest z chwilą wniesienia oferty warunkami tego zeszytu zwyczajów kupieckich (Usancenhefte) związany, zaś zarząd wojskowy dopiero z chwilą przyjęcia oferty. Pomimo to należy w ofercie wyraźnie podać, że sprzedający ze znanemi mu w całej osnowie warunkami tego zeszytu (Usancenheft Nr. 7794 z 5. listopada 1903) zupełnie się zgadza.

11. Przepisanych zeszytów (Usancenhefte) można nabyć w wyż wymienionych prowiantowych magazynach (filiach) po cenie 16 h. W tych zakładach można także zasięgnąć potrzebnych wyjaśnień.

12. Zapłata nastąpi po odstawieniu do wyżej postanowionego terminu dostaw w omówionej jakości, według przeznaczeń w zeszycie zwyczajów kupieckich (Usanenheft Art. X. i według szczegółowych przeznaczeń do Artykułu X.) w drodze pocztowej kasy oszczędności.

13. Za zboże mające wyższą wagę jakościową od zawarunkowanej nie będzie przyznaną **żadna** bonifikacya.

14. Baraków manipulacyjnych, jakoteż zabudowań wojskowych do czyszczenia zboża, przed ododstawieniem tegoż, dostawicielom odstępywać się nie będzie.

Warunki dotyczące odstąpienia baraków lub zabudowań wojskowych liwerantom w celu przepisanego czyszczenia zboża przed odstawką, uwzględnione nie będą.

15. Wydatki na stemple na kwity z tej dostawy wynikłe ponosi wojskowość.

16. Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym przyznane będą pewne uwzględnienia i ułatwienia, które w biurze Intendantury c. i k. 11 Korpusu we Lwowie, jakoteż w magazynach prow. punktem 10 objętych, strony interesowane przeglądnąć mogą. Ogłoszenie tych ułatwień poczyniły także władze polityczne i towarzystwa rolnicze leżące w obrębie intendantury.

17. Obowiązuje tylko niemiecki tekst niniejszego ogłoszenia.

18. W celu podjęcia oświadczenia zarządu wojskowego powinien każdy oferujący w razie swej nieobecności w miejscu zamieszkania ustanowić zastępcę i podać nazwisko tegoż intendanturze korpuśnej, względnie urzędowi prowiantowemu, gdzie oferta wniesioną została. W razie niezastosowania się do przepisu tego uznaje oferujący uwiadomienie go o przyjęciu jego oferty za pośrednictwem jednego z członków rodziny, albo w braku tychże przez przybicie tegoż uwiadomienia w pomieszkaniu jego, jako ważne i obowiązujące.

Lwów, dnia 5. listopada 1904.

Od c. i k. Intendantury II. Korpusu.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.